Nr. 19. We Lwowie — Sobota dnia 19. Stycznia 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi: We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12. Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POJEDYŃCZĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Co czynić?

Lwów d. 18. stycznia.

Prawdziwą przykrością musi napełniać każdego, kto życzy naszemu miastu szczęśliwego rozwoju, wiadomość o tem, jaki przebieg przybrała w Radzie miejskiej rozpoczęta na wczorajszem posiedzeniu rozprawa nad sprawozdaniem komisyi statutowej, zmierzającem do reformy ordynacyi wyborczej, jakoteż ustroju zarządu miasta. Wnioski komisyi statutowej, wyszłe z inicyatywy prezydenta i wiceprezydenta miasta, popierane przez wszystkich prawdziwie światłych i niezawisłych, prawdziwie samodzielnych radnych, będące wyrazem przekonań opartych na trzydziestoletniem doświadczeniu — ujemnem z dotychczasowymi przepisami statutu miejskiego, według wszelkiego prawdopodobieństwa zbite zostaną przez sprytną klikę, której udało się i kilka poważniejszych osobistości do siebie wciągnąć.

Oto klika ta — wiedząc bardzo dobrze, o jakie interesa i interesiki jej chodzi, postanowiła bądź co bądź bronić tego wszystkiego, co dotychczas osłabia i demoralizuje reprezentacyę miejską, jakoteż jej władzę wykonawczą. I nie ma czemu dziwić się. Z teraźniejszym systemem jest tej klice dobrze — a nawet niektórym jej członkom bardzo dobrze. Dotychczasowy statut sławiony wczoraj przez p. Niemczynowskiego, ułatwia bowiem przez głosowanie na 100 radnych od razu, zdobywanie większości w Radzie miejskiej każdej, byle jakiej klice, która najsprytniej umie zawinąć się przy wyborach i pozyska większość dla swojej listy, chociażby nawet takimi środkami jak kradzież kartek wyborczych z urn; on naraża co trzy lata na głębokie wstrząśnienie całego aparatu zarządu miasta, umożliwia zgubną presyę każdej koteryi, która przy wyborach wywalczy zwycięstwo na magistrat, a przez pomięszanie egzekutywy z władzą wykonawczą, wprowadza w urzędowanie magistratu zamięszanie i demoralizacyę.

Częściowe zaś odnawianie Rady miejskiej utrzymywałoby ciągłość w jej pracach, nie kładąc tamy odmładzaniu jej sił; ściśle zaś oddzielenie władzy uchwalającej i kontrolującej od egzekutywy uchyliłoby skutecznie dotychczasowy chaos i szlendryan panujący w załatwianiu spraw miejskich. Do tego celu zmierzają zwolennicy reformy, a słusznie przerażeni ich wnioskami amatorowie teraźniejszego stanu rzeczy, postanowili użyć wszelkich środków, ażeby rozumne ich zamiary udaremnić.

Ułożyli też wniosek, niby to kompromisowy, a w gruncie rzeczy udaremniający główną myśl przewodnią projektowanej reformy i chodząc po domach wykwestowali dla niego 45 podpisów.

Czterdzieści i pięć podpisów to prawie połowa całego składu Rady i stanowcza większość w tym komplecie, w jakim zwyczajnie reprezentacya miejska naszego obraduje. Jeżeli przeto p. Niemczynowski zdołał zebrać dla swojego wniosku czterdzieści i pięć podpisów, to według wszelkiego prawdopodobieństwa odniesie on tryumf nad reformą i dalsza rozprawa będzie tylko pustym aktem kurtuazyi wobec zwolenników wniosków komisyi statutowej, które skazali na śmierć pp. Niemczynowski, Gołąb, Walichiewicz itp. możnowładzcy magistraccy.

Wobec takiego położenia rzeczy mimowoli nasuwa się każdemu, kto sprawy publicznych nie zwykł brać lekko, pytanie: Co teraz czynić należy? Czyż zwolennicy reformy mają z powodu wniosku p. Niemczynowskiego kapitulować, a tym sposobem zamiast osłabić, pośrednio tylko wzmocnić wpływ i znaczenie kliki przeciwnej reformie — kliki ostatecznie nielicznej, tylko bardzo śmiałej i bardzo sprytnej?

Sądzimy, że żadną miarą tego uczynić nie mogą.

Niechaj spróbują kompromisu, ale kompromisu, *któryby uratował przynajmniej główną ideę zamierzonej reformy, tj. częściowe odnawianie składu Rady miejskiej.* Wszystko inne, co jest we wnioskach komisyi statutowej, mogliby na razie, dla uratowania owej głównej zasady, na razie poświęcić. Jeżeli jednak przeciwnicy reformy nawet do takiego kompromisu nie dopuściliby, *w takim razie nie pozostaje światłej mniejszości Rady miejskiej nic innego uczynić, jak gromadnie złożyć mandaty, i tym sposobem kwestyę reformy poddać pod rozstrzygnięcie ogółu wyborców!*

Gdyby reforma przyszła do skutku, to i tak, po jej sankcyonowaniu ustawodawczem musiałaby być teraźniejsza Rada rozwiązaną. Czyż nie będzie to konsekwentnie, a powiedzielibyśmy nawet, godnie i poważnie, jeżeli zwolennicy reformy, skoro pozostaną w mniejszości w Radzie miejskiej, odwołają się do ogółu wyborców? Czyż mają tak łatwo kapitulować przed sztuczkami pp. Niemczynowskich...

Jeżeli ideę reformy biorą na seryo, to według naszego przekonania muszą przy podniesionym przez siebie sztandarze stać twardo — i z godnością...

Nowy prezydent Francyi.

Lwów d. 18. stycznia.

Telegramy paryskie, donoszące o dokonanym wczoraj wyborze prezydenta Francyi w miejsce Casimir-Periera, podają zarazem krótki jego życiorys.

W istocie tak mało znaną jest osoba Feliksa Faure, że dodatek ten okazał się dla zagranicy potrzebnym. Już więc dla tej ciekawej okoliczności, że republika francuska na naczelny urząd powołała męża tak niewybitnego, wybór jest godnym uwagi.

Z jakich żywiołów składała się ta grupa 244, która przy pierwszem, rozstrzelonem głosowaniu za Faurem się oświadczyła, a następnie ta grupa, która dając nań 429 głosów, większość mu 69 głosów przeciw Brissonowi zdobyła, jeszcze niewiadomo dokładnie; a i to okoliczność charakterystyczna. Za granicą wybór Faurea wywołał powszechne zdumienie, tak mało politycy niefrancuscy byli na to przygotowani. Ale gdy nowy prezydent ze zwyczajną paradą wjechał do Paryża i natychmiast udał się do pałacu Elizejskiego, urzędowego mieszkania prezydenta republiki, z którego już Perier był się przeniósł do swego dawnego prywatnego mieszkania, ludność paryzka bardzo serdecznie go przyjęła; a jak słychać, wybór Faurea wywarł bardzo dobre wrażenie na prowincyi, którą rezygnacya Periera niemal przeraziła.

Republikańska dynastya Periera przepadła, jakkolwiek nie z własnej winy, — wybrano prezydentem człowieka skromnego, bez żadnego szerszego znaczenia, — formalnie więc postawiono Francyę i zagranicę wobec zagadki. Kto tę zagadkę rozwiąże?... Co będzie czyniła większość, która własnych swoich już nie zasad, ale interesów — a to główna rzecz u kierujących stronnictw Francyi — bronić nie umiała? Jak długo utrzyma się skromny, bez przeszłości Faure, skoro taki Perier zaledwo pół roku utrzymać się zdołał? W Anglii uważają położenie nietylko we Francyi, ale w ogóle, za krytyczne. Niespodziankami żyje Francya; to fatalne dla niej, to fatalne oraz dla społeczności europejskiej, której tak wielkim czynnikiem była, jest i będzie Francya.

Posłowie socyalistyczni, którzy — nie uznając wogóle stałej prezydentury republiki — przy pierwszem głosowaniu próżne oddawali kartki, namyślili się przy głosowaniu drugiem, aby swymi nielicznymi co prawda głosami uratować wybór Brissona. Ale nadaremnie! Brisson padł, jakkolwiek zdawało się, że szanse jego są całkiem pewne. Padł i Waldeck-Rousseau, a kandydat senatu Dupuy, którego chwilami mieniono najsilniejszym rywalem Brissona, nie przyszedł nawet pod głosowanie. Podobno zwolennicy jego mieli się przekonać, że jako minister prezydent ciągle kopał cichaczem dołki pod Perierem.

Bukiet niespodzianek uzupełnił kwiatem najszczególniejszym książę Orleański, zjeżdżając do Dowru naprzeciw brzegów Francyi i wydając swój manifest. Jeżeli spadkobierca hr. Paryża szannje zasadę monarchiczną, nie był powinien w takiej ponurej chwili występować z takim konceptem. Ks. Wiktor Napoleon lepiej rozumie położenie i znaku o sobie nie daje.

Z zabiegów zakulisowych wiadomo, że Brisson, Freycinet, Constans, Waldeck-Rousseau i Bourgeois zaraz w nocy z 15 na 16 bm. powołali do siebie swoich towarzyszy politycznych i stronnictwa na 16. bm. rano zwołano. D. 16. bm. przyjaciele Brissona byli najzupełniej przekonani, że on zostanie wybranym, ale Brisson nie miał sobie robić wielkich nadziei. O Faurem dopiero d. 16. popołudniu zaczęto mówić, a jakkolwiek nie postawił on swojej kandydatury, sądzono, że ją przyjmie. Konserwatyści podzieleni byli między Waldeck-Rousseau, Dupuyem i Faurem; pogodzeni z republiką oświadczali się za Dupuyem. Monarchiści wybrali pięciu delegatów, którzy mieli zastanowić się nad kandydatem ale nazwisko jego podać dopiero w Wersalu przed samym wyborem i na tego wszyscy głosować mieli. Jak się zdaje, karność monarchistów zwycięstwo odniosła, a byłoby to nową ciekawą charakterystyką stanu rzeczy we Francyi.

A do tych charakterystyk i to należy, że cała prasa, jaka jest w ręku żydów, jakby na komendę uderzyła na Periera za zgłoszenie rezygnacyi. Klika ta chciała, aby Perier znosił wszystko piekło żaru, a ona gotowe kasztany wydobywała i spożywała. Jeden tylko *Berl. Tageblatt* miał odwagę, pisząc o rezygnacyi Periera oświadczyć: „Umiarkowani liberały świetnie dowiedli, że nie są zdolni energicznie sterować nawą państwa. Burżoazya francuska, we wszystkich swoich odcieniach, okazuje się masą znikczemniałą, niezdolną użyczać potrzebnego stałego oparcia jakiejś zasadzie rządowej. Na czele rządów stoi ona od r. 1870., urzędy i godności, dochody i odznaczenia tylko między swoich rozdawała, — jest sytą i dalej być czynną nie zdoła. Tak więc nowe warstwy ludności, którym się dotychczas nic albo arcymało z „kołacza rządowego“ dostawało, zapragnęły zasiąść u stołu państwowego, jak to od stu lat jest zwyczajem we Francyi — a to nowe pokolenie głodne, zamierza apetytowi swemu zadość czynić bez ceremonii i szkrupułów, jak to zawsze bywało u tych, którzy po długim poście do pełnych półmisków się dostali.“

Oto manifest, jaki stronnictwo socyalistyczne, owe „nowe pokolenie głodne“ wydało po rezygnacyi Periera:

„Współobywatele! Ekprezydentowi Casimir Perierowi oddamy ten honor, że dymisyę jego będziemy traktowali poważnie. Nie chcemy przypuszczać, iżby starał się tylko o nowe wotum kongresu, aby zaczerpnąć nowych sił do jeszcze brutalniejszego dzieła reakcyi. Byłby to manewr wart śmiechu, a zarazem najgłupsze wyrachowanie, nic bowiem nie może przywrócić panu Perierowi utraconej powagi, a podobna gra byłaby równie dziecinną, jak zbrodniczą. Jeśli p. Perier idzie, to idzie na zawsze. Ustępuje, pokonany w ciągu kilku miesięcy przez ideę republikańską i socyalistyczną. Odchodzi, gdyż nie czuje w sobie dość siły woli i odwagi, aby aż do końca prowadzić walkę, jakiej od niego domaga się reakcya. Odchodzi, gdyż rozkazująca postawa i górne słowa nie ukryją dostatecznie niepoprawnej ułomności jego charakteru. Odchodzi i pozostawia wśród walki swoich bezradnych przyjaciół.

„Jakie zwycięstwo ludu! — jakie zwycięstwo socyalnej republiki! Pan Perier ma śmiałość mówić, że jedyną odwagą, jaka mu pozostaje, jest ustąpić, ponieważ my zagrażamy publicznie wolności. Gdyby to było prawdą, miałby obowiązek pozostać, aby jej bronić. Wie on przeciwnie bardzo dobrze, że czujność i obrotność partyi socyalistycznej udaremniły jego próbę reakcyi zapomocą byłych monarchistów i klerykałów. — Prawdą jest to, że pokonany naszem natarciem, był przyciśnięty do ściany i musiał albo kapitulować, albo uciec się do gwałtu. Tutaj opuściła go odwaga.“

Prezydent podał się do dymisyi w chwili, która dzieli skrytą reakcyę od zamachu stanu. Prawdą jest to, że kiedy chciał przeciw nam walczyć, znajdował koło siebie tylko zgniłe narzędzia; jego główni wyborcy Reinach, Rouvier, Roche oddali go wraz z sobą publicznej pogardzie. Wczoraj jeszcze jego minister spraw wewnętrznych postawiony został przez Izbę w stan oskarżenia. Kiedy na tych ludziach chciał się oprzeć, czuł, że zapadają mu się pod ręką, jak zbutwiała masa. Odchodzi, powalony korupcyą rządu, którego był głową. Zwyciężony nadto został płaskiemi intrygami swojego prezesa ministrów. My uderzaliśmy przynajmniej na pana Casimir-Perier oko w oko, w biały dzień; pan Dupuy, pokonany, zawistny współzawodnik, usiłował na każdym kroku, w sprawie Gérault-Richarda, w sprawie Raynala, skompromitować prezydenta rzeczypospolitej. Kiedy socyalni demokraci atakowali go od frontu, właśni ministrowie zadawali mu z tyłu zdradzieckie ciosy. Ale hańba człowiekowi, który opuszcza wojenny posterunek! To jest hańbą tego rządu korupcyi i tchórzostwa, że nawet bronić się nie umie. *Tak w haniebnej ucieczce zginie kapitalistyczne społeczeństwo*; upadek prezydenta Periera zapowiada i przygotowuje upadek kapitalizmu i reakcyi. Trwajmy w jedności współobywatele, w jedności i wytrwałości! *Ostateczne przesilenie jest już może bliskie.* My nie opuścimy naszego wojennego posterunku!“

Ze spraw śląskich.

X.

Arcyksiążęca kamera.

Ze 40 mil kwadratowych, stanowiących obszar Śląska, trzynaście mil kwadratowych należy do arcyksięcia Albrechta, który je posiada w części jako lenno cesarskie, w części jako przysporzony osobiście majątek. Drugi wielki właściciel Mönnich-Larisch, marszałek Śląska, do którego należy głośna z ostatnich strasznych wypadków Karwina, będzie zapewne posiadał około 7 mil kwadratowych, ale chociażby nieco mniej posiadał, zawsze bez przesady powiedzieć można, że połowa Śląska jest własnością dwu ludzi, a drugą połową obdzielić się ma 200-tysięczna reszta ludności.

Już to samo wskazuje, że tutejsze stosunki społeczno ekonomiczne cierpieć muszą pod wpływem tego anormalnego socyalnego położenia; a lekarstwo na te dolegliwości chyba nie tak prędko się znajdzie.

„Własność — jak powiedział pięknie przy zamknięciu zjazdu dziennikarskiego we Lwowie Wojciech hr. Dzieduszycki — daje nietylko prawa, ale ona też niesie z sobą obowiązki“ Lecz aby te obowiązki z własnością, a jeszcze tak olbrzymią, połączone, były należycie wykonane, musi ta własność czuć z tymi, wśród których się rozsiadła, których praca utrzymuje w ruchu wielką maszynę roboczą i z którymi połączyły ją węzły społeczne, gospodarskie i inne.

Już zaś, kto wykonuje tu te obowiązki, połączone z posiadaniem przeszło czwartej części całego Śląska? — Juści nie sam dostojny właściciel, którego myśl cała, jak wiadomo, zwrócona ku wielkim celom państwowym, ku doskonaleniu siły zbrojnej monarchii, których to sił zbrojnych jest, można powiedzieć, pierwszym po monarsze wodzem i nauczycielem. Zatem te obowiązki z własności tu posiadanej płynące, sprawuje w zastępstwie właściciela tak zwana „arcyksiążęca kamera“.

Wiadomo z praktyki życia dawnej i dzisiejszej, że zawsze i wszędzie rządcy, ekonomowie, pisarze prowentowi i tym podobni funkcyonaryusze, już nie są to, co sam właściciel. „Ekonom“ było kiedyś u nas słowem, które napełniało lud postrachem. Tu na Śląsku możnaby powiedzieć, że „pan Verwalter, pan Hüttenmeister, pan Förster, pan Oberförster“ — to są słowa, na których samo wspomnienie lud tutejszy się co najmniej krzywi, jeżeli już nie drży ze strachu. Nasi dawni, choćby najgorsi oficyaliści, należeli przecie do narodu, czuli sercem z tym ludem, wśród którego żyli i żadnej ku niemu nie mieli narodowej odrazy.

Tu liczna ta i potężna kohorta, to sami obcokrajowcy; Polaków znajdzie zaledwie kilku i to na podrzędnych stanowiskach. W dziale ekonomicznego zarządu Polak co najwyżej może być jak tu mówią „gajnym“, a w przemysłowości jak doprowadzi do tak zwanego „Vorarbeitera“ czyli dozorcy, to już dobrze!

Mówi się zwykle — *i o tem wszyscy już wiedzą* — „*szlachty polskiej nie ma na Śląsku*“. Ale to dopiero część rzeczywistości i prawdy. Trzeba się zastanowić nad tem: co tu jest w miejsce tej szlachty i to dopiero wykaże całą doniosłość tego ubytku i całą grozę położenia Śląska. Nie owijając w bawełnę, powiedziałbym otwarcie, że jakkolwiek zaliczam się do demokratów dosyć czerwonych, a przynajmniej czerwoniawych, przypatrzywszy się tym, co tu w dawnych dworach i zamkach szlacheckich się rozsiedli, radbym na wagę złota móc tu sprowadzić z kilkunastu szlachciców, choćby z gatunku tych, przeciw którym ze strony demokracy

---

11

HAJOTA.

ON I MY.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Zostało mi przecież tyle pamięci o nim, że za zbliżeniem się godziny jedenastej umilkłem i chciałem go pożegnać. Ale Bert zatrzymał mnie tak samo, jak niegdyś w podobnej chwili; tylko słowa, jakiemi teraz do mnie przemówił, były inne.

— Nie odchodź — rzekł. — Nie będę grał dzisiaj.

A widząc moje nadzwyczajne zdziwienie, dodał:

— Nie grywam od pewnego czasu... Nie mogę! Ona (tak zawsze nazywał matkę) nie przychodzi już.... A może przychodzi, ale ja jej nie widzę.

Utkwił we mnie wzrok pełen nieopisanej, tragicznej grozy i powtórzył rozpacznie:

— Nie widzę jej... Coś mi ją zasłania... A ja łaknę... rozmiesz ty to?... ja łaknę jej widoku! Ona zawsze była ze mną o tej porze... A gdy noc minie i dzień nadejdzie, a z nim...

Urwał nagle; zaplótł gwałtownie swoje długie palce, przerzucając je za głowę i pozostał tak czas jakiś ze ściągniętemi dojmującym, wewnętrznym bolem brwiami, powtarzając z cicha kilkakrotnie:

— Łaknę... Łaknę!

Dotąd dźwięczy mi w uszach ten wyraz i głos, jakim go wypowiadał i myślę, że ludzie konający z pragnienia na pustyni w taki właśnie sposób jęczyć muszą...

Gdy się wreszcie uspokoił, wstał i takim samym automatycznym, sennym krokiem, jakim wtedy zbliżał się do fortepianu, wyszedł na balkon!... Poskoczyłem za nim.

Ostrze strasznego przypuszczenia prześwidrowało mi mózg.

Lecz on położył tylko rękę na fatalnej balustradzie, po drugiej stronie której była śmierć, i patrzył w majową, cichą noc, rozdętemi nozdrzami chwytając podnoszący się z ogrodów zapach bzów, który zdawał się go odurzać i koić zarazem.

Księżyc świecił jasno; w blaskach jego posągi wyglądały jakby ulane ze srebra, i takim samym posągiem wydał mi się mój przyjaciel ze swą twarzą opłatkowo bladą i zastygłem na niej tajemniczem, wyższem nad pospolite bole cierpieniem.

Upewniwszy się, że go mogę bezpiecznie zostawić, wymknąłem się bez pożegnania, czego on nie spostrzegł nawet.

Byłem już daleko w ulicy, gdy obejrzawszy się, zobaczyłem jego szczupłą sylwetkę, wynurzającą się jak cień żałobny z pośród kirów balkonu, nieruchomą, pomiędzy dwoma uskrzydlonemi postaciami z kamienia.

Powlokłem się do domu smutny nad wyraz, ścigany poczuciem jakiejś niewyraźnej odpowiedzialności, z której jeszcze sobie sprawy dokładnie nie zdawałem, ale której szpony zahaczały mi już duszę.

Minął tydzień. Wrażenie, jaki mi ten pierwszy po powrocie wieczór zostawił, osłabło trochę, biegiem codziennych wypadków przytarte; zacząłem się oswajać ze zmianą, jaka zaszła w Bercie, on zaś unikał starannie wszystkiego, co by ją uwydatnić mogło.

Pewnego dnia zaszedłem do niego nie jak zwykle, o zmierzchu, lecz około czwartej po południu.

Już wstępując na schody przypomniałem sobie, że był to wtorek i ta godzina, o której Złota Niezabudka przychodziła po moje listy.

Stało się ze mną coś dziwnego.

W jednej chwili uczułem się jakby na wskróś przeniknięty jej obecnością, która zaczajona w załamach tych milczących stopni, wychodziła na jego spotkanie i wstrząsała w mej duszy kalejdoskopem wspomnień, na podobieństwo tego słonecznego promienia, co płynąc przez gotyckie okno, rozsypywał po spłowiałym dywanie migotliwą tęczą świetlnych tafelek.

Zdawało mi się, że potrzebuję tylko obejrzeć się po za siebie, żeby ją ujrzeć w tych kameleonowych blaskach, dążącą w moje objęcia, z wyrazem rozmarzonego oczekiwania w błękitnych oczach i miłosną ekstazą na rozchylonych ustach.

Serce biło mi jak młotem; musiałem silnie uchwycić się poręczy; musiałem niejako fizycznie mocować się z tym urokiem, który mnie tak niespodzianie na tych zaklętych schodach osaczył, i ciągnął wstecz tam, gdzie ta kobieta w tej chwili prawdopodobnie znajdowała się, a więc w nieprzestąpione od tak dawna progi jej mieszkania, do jej stóp, bym czołgając się u nich zaprzedał znów zmysły i wolę w jasyr jej pieszczot i kaprysnych wymagań.

Potrzebowałem pewnego czasu, aby przezwyciężyć tę dziwaczną pokusę; aż wreszcie, cały pod jej wrażeniem poszedłem dalej, na górę.

Pierwszy pokój był pusty. Pchnąłem zlekka uchylone drzwi i jak przykuty zatrzymałem się na progu.

Na wprost mnie, na stoliczku stał wielki bukiet białych bzów, a przed bukietem, z podniesionemi nieco w górę ramionami i silnie zaciśniętemi jedną w drugiej dłońmi, z głową pochyloną, w tej podstawie w nieopisany sposób mówiącej o nadmiarze bólu, czy pożądania, zapatrzony w delikatne, więdnące pod jego oddechem kwiaty, stał mój przyjaciel.

Nie spostrzegł mnie; nie usłyszał mego wejścia.

Dla mnie widok jego był jednocześnie błyskawicą i pchnięciem sztyletu. Może w innej chwili, gdybym sam nie był tak zdenerwowany i owładnięty potęgą wspomnień, nie zdał bym sobie do tego stopnia sprawy ze stanu duszy Berta; ale w tych warunkach cały dramat wielkiej, pochłaniającej namiętności, która z drzemiących długo skarbów uczuć tego serca uczyniła jedno straszliwe pogorzelisko, cały ten dramat odtworzył się w mojej wyobraźni tak wyraziście, jak gdybym scena po scenie na jego rozgrywanie się patrzył.

Zrozumiałem, czem dla tej wyjątkowo przywykającej natury stało się systematyczne pojawianie się dwa razy na tydzień pięknej i młodej kobiety; zrozumiałem fatalny wpływ tej atmosfery tajemniczo-miłosnej, drażniąco-zmysłowej, jaką wnosiła ze sobą na jego przeegzaltowaną psyche; zrozumiałem w mgnieniu oka to, na co dotychczas byłem tak idyotycznie ślepy: możność bałwochwalczego ukochania takiej właśnie jak Złota Niezabudka kobiety, przez takiego właśnie, jak Bert człowieka; zrozumiałem moją bezgraniczną lekkomyślność, mój potworny egoizm; zrozumiałem nadewszystko niezwalczoną, okropną tęsknotę, jaka go żarła, a to ostatnie odczucie przyszło na mnie tak silnie, że na krótką chwilę przyprawiło mnie o rodzaj hallucynacyi.

Ujrzałem wyraźnie jakby olbrzymiego, ciemnego ptaka, którego rozpostarte skrzydła rzucały ponury cień na postać mego przyjaciela, podczas gdy zakrzywiony dziób świdrował mu mózg, a silne szpony głęboko rozrywały jego piersi. Ujrzałem krew cieknącą z pod tych szponów; ogarnął mnie przestrach i mimowolnie krzyknąłem.

Wszystko to trwało sekundę, może dwie; w każdym razie daleko krócej, niż się da opowiedzieć, a było tak dziwne, tak jedyne w swoim rodzaju, że dziś, po tylu latach ani pojąć, ani zapomnieć tej okropnej wizyi nie mogę.

Na mój krzyk Bert podniósł głowę i wzrok jego na pół przytomny, jakby jeszcze zahypnotyzowany tymi kwiatami, w które się tak uporczywie wpatrywał, spoczął na mnie. Obecność moja nie wzruszała go: niezwykły sposób, w jaki ją zamanifestowałem, nie sprawił na nim żadnego wrażenia.

Był tak dalece pod wpływem jednej jakiejś myśli, jednego tylko uczucia, że wszystko inne zdawało się uchodzić jego uwagi. Co do mnie, oprzytomniałem natychmiast i zawstydzony tym niedodarowania wybrykiem rozigranych nerwów, zbliżyłem się do stolika, bełkocząc jakieś tłómaczenie.

Lecz Bert, nie słuchając go, wziął mnie za rękę.

— Patrz — rzekł swoim cichym, a tak dziwnie metalicznym głosem — tu stawała zawsze... a przez to miejsce (wskazał pustą przestrzeń) wyciągała się jej rączka po twoje listy... O!... tędy... tędy...

Powolnym, miękkim ruchem przesuwał dłonią w powietrzu, jakby pieszcząc dla niego tylko uchwytne ślady.

— Gdy listu nie było — mówił dalej — gdy rączka nie miała się po co wyciągnąć... tutaj (wskazał na kwiaty) padały jej łzy. Teraz, w tej chwili, czuję, że tam, gdzieś, ona myśli o tem wszystkiem, wszystko to widzi i cierpi... Ach! cierpi! a ja nic zrobić nie mogę, żeby nie cierpiała... Pojmujesz teraz?

Cienkie jego palce ściskały moją rękę aż do sprawienia mi bólu, a zapadłe oczy wpatrywały się we mnie z fantastycznym niemal wyrazem przeegzaltowanej męki. Pojmowałem aż nad[illegible] brze; i nagle ogarnęła mnie z[illegible] samego siebie, jako na sprawc[illegible] szczęsnej historyi i na zaślep[illegible] ta, które trawiący go żar tak[illegible] rozdmuchiwało.

Byłem aż nadto pewny, [illegible] Niezabudkę, że nie cierpiała [illegible] li, i byłbym chętnie zrobił [illegible] z miłości własnej, aby m[illegible] mu ją flirtującą wesoło z [illegible] tym sposobem wyleczyć m[illegible] la, odzierając jego bóstw[illegible] uroku ofiary uczucia, w ja[illegible]

— Drogi Bercie — rzek[illegible] zór spokojnie — odczuwam [illegible] mi czynisz i nie odpieram go[illegible] gotów jestem nawet przyznać[illegible] piłem z nią niegodnie. Ale [illegible] dniejszym jest kochanek, tem [illegible] nim zapomnieć. Wierzaj mi[illegible] rzeczy za tragicznie, a racz[illegible] ludzkie serca za ulepione ze sz[illegible] szego i trwalszego materyału, [illegible] istocie. Tymczasem — tak w[illegible] jak w kobiecej piersi, jest to [illegible] cha, znikoma glina, na której [illegible] raz nowe ślady odciska, zacie[illegible] wne... Wszystko przemija. To[illegible] *tout casse, tout lasse!*

— Nie, nie; przerwał mi p[illegible] miętnie, — Ty tego nie wiesz... [illegible] zumiesz... sądzisz po sobie... [illegible] może przeminąć, wiara może [illegible] rozkosz może znużyć... ale [illegible] pamięć, te są wieczne... [illegible] prys... Ona — kochał[illegible]

Było [illegible] jakim czło[illegible] tej kobie[illegible] serce s[illegible] zdawał [illegible] mnie m[illegible]

najgłośniejsze odzywają się „huzia!“ — Cóż tu bowiem jest w miejsce tej szlachty? Nazywa się to, jak wspomnieliśmy, zbiorowo: „arcyksiążęca kamera“ a na praktyczny język przełożywszy „jest to ogromna czereda kulturträgerów, która się czuje w pierwszym rzędzie powołaną do tego, aby, jak tu Ślązacy już powszechnie mówią, falą „bildungu“ zalać tę piastowską dzielnicę, a kulturę niemiecką pchać „nach Osten“ i uwiecznić tu „den deutschen Besitzstand!“

Pod względem tedy narodowym jest to główny sztab wrogiego polskości obozu, który potęgą swego moralnego i materyalnego wpływu ciąży jak straszna zmora nad całym tutejszym narodowym ruchem i życiem — i po prostu jest jak ten bajeczny upiór, co krew wysysa i z cicha ale pewnie odbiera życie.

Już na sam zewnętrzny wygląd wywołuje ta arcyksiążęca kamera tu w Cieszynie w każdem po polsku czującem sercu najprzykrzejsze wrażenie i głęboką boleść. Generalna dyrekcya rozsiadła się w prastarym piastowskim zamku a tuż obok tak starożytnej wieżycy, która pamięta dawnych polskich rycerzy — a sterczy dziś ku niebu jakby błagalna dłoń — założono nieodzowny niemieckiego „bildunku“ warunek czy owoc „browar piwny“.

Gdy wejdziesz do środka, to cały zamek wyda ci się jakimś gmachem wielkiego ministeryum, gdzie labirynt kancelaryj, biur i rozmaitego gatunku urzędów. Patrząc, gdy te biura się z rana zapełniają lub wypróżniają wieczorem, spotkasz nieprzeliczony zastęp kulturników, kroczących dumnie w poczuciu swej siły i posłannictwa.

Gdy wjeżdża lub wyjeżdża błyszczący powóz, możesz być pewny, że to jeden z tych potężnych dyrektorów, ratów lub podobnych osobników, co trzęsie losem setek podrzędnych, a rozstrzyga o losach roboczego ludu polskiego, którego nienawidzi, jak przystoi na niemieckiego kulturnika.

Tak się ta kamera przedstawia na zewnątrz w Cieszynie.

A chcesz poznać, jaki ona wpływ wywiera i jakiej potęgi jest władczynią, to jeszcze z samej obserwacyi ruchu, jaki się tu koło zamku odbywa, niejedno poznać możesz. Oto zobaczysz często ubranego odświętnie księdza, który tu spieszy przedstawić się generalnemu dyrektorowi, bo właśnie wakuje jakieś probostwo w rozległych dobrach pod zarządem kamery zostających, a to tak korzystnie dostać się raz choćby na najlichszą parafię arcyksiążęcą! Potem już łatwo przechodzić na lepsze beneficya, bo w kamerze jest zasada, że jak urzędnicy, tak i księża mają „awans“ tj. z gorszych probostw przechodzą na lepsze, przed innymi konkurującymi, którzy w dobrach kameralnych nie byli, choćby ci ostatni mieli Bóg wie jakie zasługi. Tu ten „system“ kameralny bywa ściśle przestrzegany, a z tego już poznać, jak potężnie i nad duchowieństwem zawisł wpływ arcyksiążęcej kamery. A tu nie zaszkodzi wspomnieć mimochodem, że ten sam system co do „awansu“ duchownych, chciała kamera wprowadzić i w dobrach swoich w Galicyi do krakowskiej dyecezyi należących, atoli śp. kardynał Dunajewski dość skutecznie temu się oparł, choć wszystkiego przełamać nie mógł.

A jeszcze dalej wystarczy się przypatrzeć, z jakim szacunkiem i z jak wielkim respektem kłaniają się tu „panom z dyrekcyi“ wszyscy, począwszy od policyanta, mającego stanowisko pod zamkiem, aż het do góry, przechodząc wszystkie szczeble hierarchii społecznej, aż do naczelników rozmaitych władz i urzędów państwowych czy autonomicznych, aby już z tego samego wnioskować, że żadna sprawa arcyksiążęcej kamery a ileż ona ich ma?! — w żadnym ... u ani długo zalegać nie może, ani ...myślnego zakończenia obawiać się ...trzebuje. Z czego samo przez się ...to, że ktokolwiek mimowoli czy ...nie wpada w jakąkolwiek ko... „arcyksiążęcą kamerą“ ...na tem wychodzi, bo sam ...otnik podkreślony zdolny ...ić sprawę. A w dalszym ... tego, strach tu pani...eniem zresztą wymo...ny, przed tą wszech...yą.

...tak się przedstawia już ...iejscu, to cóż dopiero ... że ramiona tego ol... którego konary głę... na wzgórzu zamko... wszystkie strony, jak ...długi. Po zamkach i ... szlachty, po leśni...arkach, wreszcie w ró...licznych, jak cieszyń... dyrekcya, kancelaryach ...ładów przemysłowych, ...me typy dyrektorów, ...sterów, pisarzy, a wszy...bcego pochodzenia, ale nie sympatyzujący z lu...órej — rzec można — ...

...więc moralne, społeczne ...asności płynące nietylko ...ane, ale raczej wszystko ..., aby polski charakter ... radykalnemu przeobra...

...uż nieraz nad tem, jak ...które rzeczy nie zwraca ...i. Mówimy, piszemy, ...ratujemy się wedle ...zapędom bismar...zacyj...sią...o; ...na ...

że działa cicho, bez rozgłosu, legalnie, ale też z przewagą „milionowych“ funduszów, a co więcej — systematycznie.

To, co w Cieszynie i na Śląsku się dzieje, już się posunęło dalej. Zajęte już całe Żywieckie, przechrzczone nawet na „Saybusch“, a w zamku żywieckim już tak się dzieje, jak na zamku w Cieszynie, i wszechpotężny dyrektor, rozsiadły w polskich pomagnackich komnatach, wydaje rozkazy całej falandze verwalterów i tp. również szerzących niemiecką kulturę i niemiecki „bildunek“,

Niewiem jak komu, ale mnie pawilon żywiecki na wystawie Lwowskiej wydawał się prawdziwą anomalią! Toż to także miał być dowód naszego postępu, naszej siły moralnej, naszego zrozumienia narodowej sprawy? Raz tam tylko byłem, a i to daleko nie zaszedłem. Niedaleko drzwi wchodowych na lewo, kto umiał patrzeć, mógł tam widzieć mapkę: „państwa żywieckiego“. Było napisane: „Herrschaft Saybusch“ podobno już nie pamiętam, bo popatrzywszy na tę mapkę i zobaczywszy linie graniczne postępów tej komisyi kolonizacyjnej naszej, w oczach mi się zaćmiło, za serce mię ścisnęło, i prędko wyszedłem z pawilonu.

Ale po tym bolesnym nawiasie wróćmy do śląskiej arcyksiążęcej kamery i dokończmy żałobnego obrazu, którybym wolał łzami pisać niż atramentem.

Społeczny i ekonomiczny wpływ „arcyksiążęcej kamery“ jest w skutkach swoich dla sprawy narodowej zgubny. Rani aż gdzieś do ostatnich głębin duszę polską, gdy się pomyśli nad jedną rzeczą: Czy to się kiedyś zmieni? Czy w tych zamkach, dworach, leśniczówkach, zabrzmi jeszcze kiedyś polskie słowo? rozlegnie się dźwięk polskiej pieśni? odżyje to, co umarło? Ale szukaj, jak chcesz i myśl wytężaj, ile możesz, zawsze w duszy twojej brzmi złowrogie: Nie! Zaiste, trzebaby wielkiego nietylko politycznego, ale społecznego przewrotu, aby to, co się stało, odstać się znów mogło z narodowym pożytkiem.

Żywy naród polski jest tu ofiarą olbrzymiego obszaru, administrowanego przez żywioł obcy. Jak padły ofiarą obszary tak zwane dworskie, klucze całe, jak żywiecki, tak tam, gdzie tego się chce lub potrzeba dla pomnożenia dochodów lub zaokrąglenia posiadłości, bez walki niemal, padają ofiarą mniejsze posiadłości. Tak np. w gminach, będących siedzibą wielkiego przemysłu, wykupuje się prywatne domy, chłopskie grunta itd. i dochodzi do tego, że nie możesz stąpić po ziemi, żeby nie była kameralną, ani znaleść, jak tu mówią, kwateru, któryby nie był „pański“ — bo tak lud tu nazywa, co należy do arcyksiążęcej kamery. Zamienia to lud, zwłaszcza robotniczy, w formalnych poddanych i zdaje na łaskę i niełaskę panów verwalterów i zarządców.

Wobec tego zarobek czyli wysokość zapłaty zawisła zupełnie od „uznania“ tutejszych panów chlebodawców, a tymi są oczywiście zarządcy. W gospodarczych zarządach zarobki tu nie są bynajmniej większe niż w Galicyi, a okrzyczana płaca 20-centowa, zrozumiała u tego, który się boryka na setkach morgów z potężną giełdą zbożową, nie jest rzadkością w administracyi o milionowych funduszach.

W przemysłowych zakładach, jak powiedział p. Świeży w parlamencie, przeciętna płaca wyniesie 40 zł. miesięcznie, ale w tej pracy pochłonięty już cały człowiek i nietylko zużywa w niej zdrowie i odzienie, ale naraża i zdrowie i życie, pracując albo pod ziemią, albo w ognistem piekle hutniczym. A przytem no! przytem to najstraszniejsze, że taki robotnik przed sobą nie widzi żadnej przyszłości! On nigdy nie dorobi się własnej chatki, on nigdy nie będzie uprawiał swego ogródka — on do śmierci zostanie robotnikiem, jeżeli przedtem nie straci zdrowia i nie pójdzie na pensyę siedmiu centów dziennie!

Możeż być los smutniejszy? A taki los ma przed sobą połowa niemal polskiego śląskiego ludu — bo 13 mil kwadratowych jest już, a więcej ich jeszcze będzie w zarządzie arcyksiążęcej kamery — bo połowa Ślązka należy do dwu ludzi!

Warszawiak.

Anglicy o feldm. Moltke.

Poważny brytański miesięcznik *Forninghtly Review* teraz kiedy już *Deutsche Rundschau* wypowiedziało ostatnie słowo hysterycznego nieledwie zachwytu o zasługach zmarłego zwycięzcy Duńczyków, Austryi i Francyi, w znakomicie napisanym artykule pióra bezimiennego autora, lecz widocznie wojskowego z wyższych sfer militarnych angielskich (podejrzywają nawet ks. Cambridge) przedstawia Moltkiego w trochę innem, dziejowem oświetleniu.

Po powórzeniu biograficznej sylwetki tego Napoleona Niemiec, jak go germanowie chętnie nazywali, oświadcza, że potrzeba było więcej żydowskiego sprytu i bismarkowskiego machiawelizmu niż rzeczywistego talentu strategicznego (geniuszu wcale niemiał) na zgniecenie tych trzech państw. Odebranie Szleswigu i Holsztynu Duńczykom, to była dla ówczesnych Prus praca lwa, chcącego myszy odebrać kawałek cukru, a jeszcze i do tego tryumfu potrzeba było armii austryackiej, która Niemcom kasztany z ognia dueppolskich szańców dobywała.

Pogrom Austryi, łatwowiernej Austryi (vide Gastein) był z góry obmyślony i opierał się cały na błyskawicznej mobilizacyi, na iglicówkach i na działach odtylcowych, które jednak okazały się gorsze od wybornej austryackiej artyleryi; był on jeszcze obliczony na ślamazarność austr. posła w Berlinie, który doskonale wiedział o każdym skandalu na bulwarach paryskich w West Endzie i w Hayde-Parku, oraz na ryngach wiedeńskich, ale nie widział co się pod jego nosem działo nad Spreą. Następnie jeszcze Moltke budował jak na opoce na nieudolności Benedecka, i na starej strategicznej rutynie, do której przywiązanie niedozwoli mu działać samodzielnie i wedle francuskiego przysłowia „złodziejowi przeciwstawić półtorazł odzieja.“ Pod Sadową, gdyby nie nagłe pojawienie się ks. Fryderyka Pruskiego ze świeżym korpusem i straszliwą, gdyż niemal studziałową artyleryą, Prusacy byliby zupełnie rozbici. Pozostawienie losu całej armii zaczepnej w nieprzyjacielskim kraju na łasce ślepego trafu i winy Benedecka, iż nie raczył kazać obsadzić bateryami i strzelcami wąwozów prowadzących na polu bitwy, już samo niedaje szczególnego wyobrażenia o tych niezwykłych zdolnościach Moltkego, jako patentowanego strategika.

Kompania z 1866 r. spadła jak piorun na Austryaków, w chwili, gdy się wojny (vide znów Gastein) jak najmniej spodziewała; spadła na nich tak jak na Francuzów wyprawa teutońska z lat 1870 i 1871. która udała się tylko dzięki bezczelnemu fałszerstwu depesz dokonanemu przez Bismarka. Austrya nie runęła lecz nawet przegrana wyszła jej na dobre, gdyż pchnęła monarchię na nowe tory sprawiedliwości, uznania praw poddanych i t. d. Austrya tedy winna jest Moltkemu wiele wdzięczności; niedźwiedzią przysługę oddał Prusom ową zwycięzką kompanią.

Co do Francyi, tak szowinizm, zarozumiałość, lekkomyślność i poderwanie Galów głównie dopomogło do ich pogromu.

Moltke nie jako strategik, ale jako agent, szpieg wojskowy w wyższym stylu, kilkakrotnie podróżował po Francyi. Gdy zaś z lunetą pod pachą pojawił się przed strażnikiem Panteonu wymokły niezgrabny, bez wąsów chudy Niemiec i wśliznął się za innymi (aby osobno nie płacić 1 fl.) na galeryę nad kopułą, strażnik ów ani mógł przypuszczać że to Niemczysko to generalissimus wszystkich sił szkodliwych z za Renu i że ta luneta to najznakomitszy ręczny dalekowidz dzienny z którego właściciel mógł obejrzeć najdokładniej dwanaście portów okalających stolicę, wynotować uwagi, rzucić pierwsze dane do następnych obliczeń i t. d.

Gdy armie niemieckie wkroczyły potem w granice cesarstwa, były jak u siebie: znanym im był każdy przesmyk, każdy strumyk, każda niemal chatka węglana w lesie itd. Prócz tego było trzy razy więcej żołdaków po stronie napastnika i wyborna, ulepszona znów po 1866 r. artylerya, której oficerowie z najdokładniejszych kart typograficznych, znali wybornie pozycye francuskie i aż do 1 metra w przybliżeniu wszystkie oddalenia oddziałów od ich strasznych bateryj.

W bitwie pod St. Privat, gdyby Francuzi, zamiast pić kawę, poszli byli naprzód, gdy nabojów działowych Niemcom zabrakło — w cóżby się była obróciła sławna strategia Moltkego? Z tą garstką jaką rozporządzał Napoleon, gdyby się nie był skierował ku belgijskiej granicy, lecz umocnił pod Chalon'em, w jakiem położeniu znalazła by się była armia Wilhelma? A gdyby d'Aurelles de Paladine nie był zmarnował swych sił po rozbiciu Bawarów pod Coulmiers i poszedł wprost na Paryż, gniotąc po drodze zdemoralizowanych niedobitków von der Thann'a; lub gdyby zgromadzenie w Bordeau, zawotowało, mimo poddania się Paryża, dalsze prowadzenie wojny podjazdowej? Na to wszystko nie mógł być przygotowanym wielki strategik, nie mógł tego wiedzieć z góry; jeżeli zaś liczył na zdradę Bazaina i na nieudolność francuskich generałów, to gdzież te wielkie zalety strategiczne.

Moltke był dobrym strategikiem — dobrym tylko; wszędzie jednak, gdzie z odległości nie zgniótł i nie zdemoralizował Francuzów swemi bateryami, tam wszelkie wysiłki były bezowocne, tam jego plany na wiele się nie przydały.

Następnie kreśli autor w *Forminghtly Review* sylwetkę z życia Moltkego. Następujące szczegóły są mniej znane: Moltke, jako syn ubogich rodziców, gdy znalazł się podporucznikiem w pułku, upośledzonym był od natury fizycznie tym sposobem, iż oprócz niesłychanie długich rąk, z któremi nigdy nie wiedział co począć, nie miał najmniejszego na twarzy zarostu. Zmarły cesarz Wilhelm, choć jako następca tronu pruski był nader uprzejmym z podwładnymi w korpusie, którym dowodził, gdy ujrzał raz Moltkego, nie był panem oburzenia. „Czemu ten facet (Kerl) — zawołał grubijańsko — goli się jak komedyant! To jest wbrew ustawie!“ Gdy mu zaś objaśniono, iż ten „Kerl“, to bardzo zdolny i wykształcony oficer, który wkrótce przejdzie do specyalnej szkoły sztabu, „Ah, — zawołał — jeżeli ma w mózgu jak na gębie, to ubolewam nad generalnym sztabem serdecznie.“

Gdy potem znalazł w Moltkem znakomitego szefa generalnego sztabu, szczególniej pod koniec kampanii 1866 roku, przypomniał sobie cesarz pierwszy to orzeczenie i dodał: „Widzisz sam, jak dalece nie znam się na ludziach.“

Moltke za młodu przechodził straszliwą nędzę, zawodziło go wszystko. Chcąc przyjść z pomocą swej rodzinie, podjął się dla jednej z firm księgarskich berlińskich przetłumaczyć na język niemiecki głośne dzieło Gibbona „Dzieje schyłku i upadku cesarstwa rzymskiego“. Gdy jednak olbrzymią tę pracę doprowadził do przedostatniego tomu, firma zbankrutowała, a Moltke nie mógł spieniężyć dzieła nigdzie.

Nędza i poniewierka za młodu wyrobiła w pruskim feldmarszałku charakter złośliwy, nieludzkie uczucia i szorstkość w obejściu z podwładnymi. Mścił się na drugich, głównie na wyższych od siebie, jeżeli mógł to czynić bezkarnie, za doznane ongi zawody i upokorzenia. Ks. Koburg-Gotha np., który żądał, aby jego korpus w roku 1870 działał zupełnie niezależnie, odparł grubiansko: Czy myślisz książę, że mam czas na słuchanie głupich propozycyj? Podczas wojny, jeżeli postanowił wykonać jakiś ruch, marsz wojsk lub atak, ofiary w ludziach nic go nie obchodziły. Nie nazywał swej piechoty, jak v. Steinmetz, „ścierwem pod armaty“, lecz niszczył pułki za pułkami, byle dopiąć celu. Pod zas kampanii nietylko patrzał przez szpary na rabunki i gwałty rozpasanego żołdactwa, ale niemal zachęcał do nich, mówiąc: „żołnierz przedewszystkiem jeść dobrze i pić musi, a brać ma dobro, gdzie je znajduje.“

Skąpstwo też feldmarszałka graniczyło ze sknerstwem oburzającem. Obiadów proszonych, nawet urzędowych nie dawał nigdy — sam żył jarzynami, szklanką piwa i kawałkiem mięsa na dzień, a w zamku Kreisau, choćby było i dziesięciu członków rodziny, budżet miesięczny na życie nie mógł nigdy przekraczać 300 marek. Wysoka pensya, dodatki i dotacye, które się na niego sypały po zwycięstwach, zastawały go obojętnym. Pozostał do śmierci nie użyty i dla siebie i dla drugich. Podwładni bali się go, ale nie szanowali; nazywali cienkim, ale dotliwym biczem (düne aber beissende Peitsche). Umarł też nie żałowany, chyba przez tych, coby chcieli byli jeszcze spożytkować jego wiedzę i „prestige“ na zduszenie znów jakiego państwa w Europie. Mimo te wady jednak, był to człowiek wysoko wykształcony, znawca ludzi i pisarz, szczególniej bystry w notowaniu swych poglądów. Jego jednak skromność pozorna była bezgraniczną pychą, oszczędność brudnem sknerstwem, wojna dlań środkiem do dławienia wszystkiego, co nie tchnęło pruskiem junkierstwem.

Tyle mniej więcej piszą o zmarłym Anglicy. *Zyg. Gr.*

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów 18 stycznia.

(Sprawa budowy teatru. — Reforma statutu miejskiego.)

Prezydent miasta p. Mochnacki zaprosił na wczorajszem posiedzeniu pp. radnych na dzisiejsze święto Jordanu, poczem r. dr. Dulęba przedstawił propozycye sekcyi II, dotyczące odpowiedzi gminy m. Lwowa na wnioski wydziału krajowego w sprawie budowy nowego teatru. Bezpośrednio po uchwale reprezentacyi co do wyboru miejsca pod teatr (plac Gołuchowskich) — odpowiedział magistrat Wydziałowi, że miasto zgadza się utrzymać teatr we własnym zarządzie, jeśli kraj przyczyni się do budowy sumą 400.000 zł., a nadto dawać będzie dotychczasową subwencyę. Wydział krajowy pismo to przyjął do wiadomości, a nadto zażądał, aby — prócz przyznanego mu udziału w komitecie budowy — Rada miejska zapewniła mu odpowiedni wpływ na losy teatru, bez względu na to, czy miasto będzie prowadziło go we własnym zarządzie, czy też wydzierżawi dalej, aby Wydziałowi krajowemu wolno było zatwierdzić lub odrzucić umowę dzierżawy, wreszcie Wydział zastrzega sobie prawo niewypłacenia subwencyi, jeśli kierownictwo artystyczne teatru nie będzie odpowiednie. Otóż dr. Dulęba proponuje imieniem sekcyi II, ażeby Rada uchwaliła odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, że zgadza się na powyższą szeroką ingerencyę Wydziału w sprawy teatralne, ażeby w komitecie nadzorującym zasiadali delegaci z ramienia Wydziału krajowego, na zastrzeżenia co do wypłaty subwencyi itd.

Nad wnioskami sekcyjnemi rozwinęła się z natury rzeczy gorąca dyskusya w której zajmywali kolejno głos pp. dr. Byk, dr. Maryański, Syroczyński, Rewakowicz, Piętak, Romanowicz, Weigel i Roszkowski, wreszcie rada uchwaliła następujący wniosek dra Byka:

„Przyjmując zasadniczo warunki Wydz. krajowego zawarte w piśmie z 15/12 1894 do l. 68.525 co do budowy nowego teatru we Lwowie, — wypada zwrócić uwagę Wydz. krajowego na to 1) że harmonijne wywieranie wpływu tak ze strony Wydziału krajowego jakoteż ze strony Reprezentacyi m. wymagałoby wytworzenia wspólnej kuratoryi nad teatrem lwowskim — i pozostawienia tejże kuratoryi nadzór nad teatrem, zatwierdzania kontraktu dzierżawy i t, d. 2) że reprezentacya liczy na subwencyę do budowli o pełnej kwocie 400.000 zł, a to z uwzględnieniem położenia finanansowego miasta i innych ofiar na rzecz kraju ponoszonych.

Z kolei weszła na porządek dzienny sprawa reformy statutu miejskiego. Wnioski komisyi organizacyjnej przedstawił referent dr. Małachowski, poczem p. radca Lukas odczytał następujący wniosek, wymierzony przeciw projektowanej reformie, a podpisany przez 45 radnych:

„Ustawa z dnia 14. października 1870 r. nadająca statut miejski m. Lwowa, łączy w sobie: ordynacyę wyborczą, sprawy gminy i jej członków, jakoteż prawa i zakres działania rady miejskiej, a zważywszy, że na porządku dziennym Rady państwa jest zmiana ustawy podatkowej i ordynacyi wyborczej, które wpłynąć mogą na ordynacyę wyborczą m. Lwowa, rada uchwali:

„Na uprzejme zapytanie Wydziału krajowego, czyby Rada nie uznała potrzeby zmiany statutu z roku 1870 na zasadach późniejszych ustaw krajowych odpowiedzieć: „że na razie Rada nie przystępuje do zmiany statutów i nie uchwala żadnych wniosków w tym kierunku, lecz dla uproszczenia i polepszenia administracyi magistratu, jakoteż wszelkich czynności w zakres Rady wchodzących na podstawie statutu z r. 1870, postanawia nowy regulamin uchwalić.“

Podpisani:

Niemczynowski, Bardasz, Mikuliński, Machajski, Kordys, Grabiński, ks. kan. Mazurak, Mozer, Głodziński, Dzikowski, Weigel, Rawski, Friedrich, Baiser, Walichiewicz, Gołąb, Peredjatkiewicz, Podłowski, Marschal, Łukawski, Mikolasch, Pisek, Lang, Markiewicz, Bauman, Klimowicz, Getritz, Baczewski, Michalski, ks. Korzeniowski, dr. Caro, Cybulski, Barszczewski, Gross, Żebrowski, Ciuchciński.

Po odczytaniu powyższego wniosku zabrał głos p. St. Niemczynowski, który w bardzo długiej mowie usiłował przedstawić krzywdy, jakie spadłyby na mieszczaństwo lwowskie, z chwilą przeprowadzenia roformy statutu.

Wniosków komisyj bronił dr. Byk, poczem na wniosek p. Syroczyńskiego p. prezydent odroczył o godzinie 9½ wieczorem posiedzenie do przyszłego poniedziałku.

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 18. stycznia.

Mianowania. Cesarz zamianował Stefanię hrabiankę Łączyńską damą honorową kapituły Sabaudzkiej.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Starejsoli, p. Alojzemu Braunowi, naczelnikowi sądu powiatowego.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Instytucyę kanoniczną na probostwo w Mogielnicy otrzymał ks. Józef Skwierczyński, proboszcz w Radatyczach; na probostwo zaś w Radatyczach ks. Antoni Sylwester, proboszcz w Mogielnicy. Administracyę excurrendo w Andrasfalwie powierzono ks. Janowi Kubasakowi, proboszczowi w Hadikfalwie. Administracyę osieroconej parafii w Trembowli powierzono ks. Józefowi Piaskiewiczowi, miejscowemu kooperatorowi, a probostwu w Podkamieniu ad Brody O. Fanciszkowi Rączkowskiemu, subprzeorowi OO. Dominikanów tamże. Kooperatorem w Podkamieniu koło Brodów ustanowiony został O. Albert Nowiński Zakonu Kaznodziejskiego w Żółkwi. Jurysdykcyę otrzymał O, Tomasz Kotier z Zakonu Kaznodziejskiego w Podkamieniu koło Brodów przeniesiony do Konwentu żółkiewskiego. Konkurs na Tartaków i Trembowlę ogłoszony został z terminem do końca lutego 1895.

Dyecezya krakowska: Przeniesieni: ks. Franciszek Szewczyk, koop. z Rychwałdu na ekspozyturę do Gilowic; ks. Michniak z Tyńca do Skawiny. Aplikowany do Rychwałdu na wikaryusza ks. dr. Jan Babicz. Uwolniony z posady wik. w Skawinie ks. Wojciech Dudziński; osiadł przy kościółku w Krzeszowie, parafii Lubień.

Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Słopnicach królewskich otrzymał ks. Józef Boxa, dotychczasowy wik. w Górze ropczyckiej.

Dr. Aleksander Raciborski, nadzwyczajny profesor filozofii w uniwersytecie lwowskim, wniósł — jak donosi jedno pismo — do senatu akademickiego rezygnacyę z profesury z powodu nadwątlonego zdrowia, wymagającego stałego pobytu na południu.

Obchód pamięci Wojciecha Bogusławskiego, założyciela teatru polskiego, w 100-letniej rocznicę jego działalności we Lwowie — wypadł wczoraj w Kole literacko-artystycznem bardzo poważnie, zgodnie z charakterem pięknej uroczystości. Salony Koła zapełniły się już o godz. 9. wieczór doborową publicznością, która pełna pietyzmu dla twórcy „Cudu mniemanego“, pospieszyła bardzo licznie złożyć hołd pamięci Bogusławskiego. Nad estradą, pięknie przybraną kwiatami, widniał portret Wojciecha Bogusławskiego, od ręki rzucony na papier przez Jana Stykę.

Na program obchodu składały się: kantata Elsnera, odczyt p. Pepłowskiego i produkcye muzykalno-wokalne. Po harmonijnem odśpiewaniu kantaty przez panie Skalską, Kasprowiczową oraz pp. Lewickiego i Borkowskiego, wygłosił p. St. Schnür-Pepłowski odczyt na temat: „Bogusławski we Lwowie“ 1795—1799). Prelegent skreślił przedewszystkiem obraz Lwowa z końcem ubiegłego stulecia. Opowiedział następnie o działalności Bogusławskiego jako kierownika połączonych teatrów polskiego i niemieckiego, o wybitniejszych siłach artystycznych w gronie współpracowników Bogusławskiego, wreszcie o grywanym przez nich repertoarzu. Dłużej zatrzymał się p. Pepłowski przy „Spazmach modnych“ i „Hamlecie“ by wyjaśnić w dalszym ciągu odczytu przyczyny nagłego zobojętnienia publiczności galicyjskiej wobec sceny polskiej, oraz katastrofy finansowej, jaka spotkała twórcę narodowego teatru przed wyjazdem ze Lwowa. Zestawienie współczesnych sądów o teatrze Bogusławskiego znalazło miejsce w ostatniej części odczytu, zakończonej wzniosłemi słowami Jeremiego, poświęconemi pamięci Bogusławskiego i jego następcy Kamińskiego, w ogłoszonych w roku 1857 „Rozbitkach.“

Na bogaty program muzykalno-wokalny pod kierunkiem artystycznym p. St. Niewiadomskiego złożyły się: gra fortepianowa znanego pianisty T. Pollaka, który z prawdziwem wirtuozostwem odegrał Barkarolę Rubinsteina; skrzypce prof. Wolfsthala, który z właściwą sobie precyzyą odegrał Balladę Vieuxtemps'a; dalej piękny śpiew goszczącej obecnie w naszej operze artystki p. Carnioli-Zapałkiewicz („Romans“ Rubinsteina i „Piosnka“ Moniuszki); wreszcie sola pp. Lewickiego i Paszkowskiego, oraz deklamacya p. Woleńskiego i Czaplińskiej.

Po produkcyach, które trwały do godz. 11½, rozwinęła się ożywiona pogadanka artystyczna w której brali także udział nasi. mile wczoraj podejmowani goście: Władysław Bogusławski i Maryan Gawalewicz, którzy podpisali swe nazwiska na portrecie Wojciecha Bogusławskiego. Pierwszy nakreślił skromne zdanie: „Wielkiemu dziadowi — maluczki wnuk“.

Krak. Tow. muzyczne przesłało wczoraj na ręce p. Pepłowskiego telegram z wyrazami czci i hołdu dla pamięci Wojciecha Bogusławskiego.

Uroczystość Jordanu odprawioną została dzisiaj w mieście naszem ze zwykłą okazałością, a ze względu na sprzyjający stan powietrza, przy niezmiernym udziale pobożnych rzesz ludności miejscowej i okolicznej. Uroczyste nabożeństwo w Wołoskiej cerkwi, celebrował ks. metropolita Sylwester Sembratowicz w asystencyi licznego kleru. Po nabożeństwie odbyła się ceremonia święcenia wody w Rynku, której dokonał ks. metropolita — a następnie procesya, przy licznym udziale publiczności. Podczas ceremonii święcenia wody, wojskową straż honorową pełnił oddział 30 pp. z kapelą na czele, który też dawał przepisane salwy.

Niepoprawny. Znany w tutejszych kołach przystojny i elegancki p. Z. Z. nie poprawił się. Nie pomogła ani wędrówka do Congo, którą odbył po sprzeniewierzeniu znacznej kwoty na szkodę kolei Karola Ludwika, ani też kara 6-miesięcznego więzienia, jaką po powrocie z Congo odbył. Zawsze elegancki jął się zastępstwa firm i znowu się dopuścił sprzeniewierzenia, a tym razem na szkodę p. Czyńskiego z Jarosławia. Zabrawszy 450 zł. umknął do Pesztu, gdzie spotkawszy fabrykanta p. Geigera, postanowił i tegoż nie oszczędzić. Przedstawiwszy mu się więc jako zastępca firmy p. Czyńskiego i zapewniwszy go, że i zastępstwa innych firm może przyjmować, wyłudził od p. G. zaliczkę. Dopiero w kilka dni później p. G. dowiedział się od p. Czyńskiego o sprzeniewierzeniu i odkrył policyi miejsce pobytu sprytnego ptaszka.

Z głodu. Karpów Seńczu zarobnik bez zajęcia, nocnując z swym współtowarzyszem Semkiem Mandiukiem, skradł mu bundę i sprzedał żydom na placu krakowskim. Przytrzymany przez Semka przyznał się do kradzieży, tłómacząc się, że popełnił ją z głodu, bo od dni kilku nie miał zarobku. Seńczuk nie był jeszcze karanym.

Kradzież kieszonkowa. Pani Wandzie Stronczakowej, żonie notaryusza z Sądowej Wiszni, skradziono wczoraj przy ul. Karola Ludwika z kieszeni płaszcza pugilares z kwotą 56 zł.

Stare ptaszki. Leopold Fröhlich i Edward Walader, odsiadują karę w tutejszym sądzie karnym już od dłuższego czasu, a dopiero teraz zdołali ajenci policyjni Günsberg i Diestler wykryć rzeczy skradzione przez nich jeszcze w roku 1891 u radcy sądowego p. M. Franka. Rzeczy wspomniane znaleziono u Katarzyny Zając „restauratorki“ przy nl. Wagowej.

Posługacz nr. 5. z zakładu p. Gawlikowskiego wywołał onegdaj w domu p. radcy namiestnictwa Dr. B. Ł przy ul. Kopernika l. 26, awanturę i zbiegowisko, tak, że go aresztować musiano.

Wychowała sobie dobrego synka p. Charlotta Schön zamieszkała we Lwowie przy ul. Żółkiewskiej l. 7. Od roku przeszło okradał ją systematycznie przy każdej sposobności, ale że kradzieże były początkowo mniejsze, pobłażała mu p. S., kierując się jak mówi macierzyńskiem sercem. Józio atoli tak w tem zasmakował, że w ostatnich tygodniach nic już się przed nim w domu ostać nie mogło. Skradł książeczkę kasy oszczędności na 20 zł. a przehulawszy pieniądze starał się wynieść z domu wózek wartości 16 zł., gdy mu jednak ten odebrano, rozbił w nocy piwnicę swojej matki, i wytoczywszy za 50 zł. oliwy z beczek, sprzedał takową po kramach. Przebrała się więc miarka cierpliwości p. S. i oddała „niegrzecznego Józia“ policyi z prośbą o ukaranie.

Żniwo giełdziarskie. Giełdziarzom wiedeńskim nie dość tych ofiar, które same, jak ćmy w płomień giełdowy wpadają, — ale jeszcze werbują nowych. Dziś z prowincyi nadesłano nam list jednego z wiedeńskich banków i domów komisowych, rozpoczynający się od słów: *Wir haben in Erfahrung gebracht, dass sie sich für Börse-Operationen interissiren und laden Sie dem entsprechend ein mit unserer Firma in Verbindung zu treten*“. W dalszym ciągu znajdujemy zapewnienie, że kredyty i alpiny pójdą jeszcze w górę (w rzeczywistości atoli spadły) i propozycyę, aby adresat rozpoczął grę giełdową... Dodać winniśmy, iż ów właściciel ziemski, do którego wspomniany list był pisany, nigdy operacyami giełdowemi się nie zajmował, — widoczna więc, adres jego wzięto z szematyzmu i nie żałowano trudu napisania dwóch stron listu. Niewątpliwie i do drugich obywateli podobne pisma wysłano w nadziei, że przecież któryś się złapie, a jeden nawet wynagrodzi sowicie koszta setek wysyłek podobnych propozycyj.

Moskiewski handlarz urzędów. Wyjątkowe, szczególne stosunki panują na kolei Jekaterynosławskiej, jak dowiadujemy się z rozpraw sądu karnego w Jekaterynosławiu i z miejscowego urzędowego organu. W owem mieście gubernialnem mieszka niejaki Mindlin, krawiec z powołania, który przy swem urzędowem rzemiośle prowadzi jeszcze inne, daleko korzystniejsze, niż szycie nowej i łatanie starej odzieży. Polega ono na tem, że p. Mindlin, w wolnych od krawiectwa chwilach wyrabia posady konduktorów żądnym tej posady profanom, konduktorów awansuje na nadkonduktorów lub przenosi ze służby przy pociągach towarowych na osobowe i pospieszne, ponieważ przy tych ostatnich płaca jest nieco wyższą. Nadkonduktor pociągu tow. otrzymuje 360 rs. rocznie, osobowego zaś najmniej 500 rs. Pomysłowy krawiec ma stałą taryfę opłat za swą usłużność w której wedle rozmaitych rubryk znajdujemy łapówki od 125—800 rs. Mindlin ma takie nawet wpływy, że indywidua wyrzucone z posad za nieudolność lub wielko-rosyjską cnotę kardynalną... pijaństwo wraca jednem słowem do łask wysokiego zarządu, za co także wdzięczni klienci brzęczącą monetą mu się wywdzięczają.

To korzystne drugie rzemiosło prowadził Mindlin od lat wielu i z takiem powodzeniem, iż został istotnie bogatym obywatelem rodzinnego grodu. I w błogosławionej od Pobiedonoscewa miłej Rosyi, a głównie w gub. m. Jekaterinosławiu, byłoby dalej wszystko w porządku, gdyby nie to, że jeden z nadkonduktorów, który dał p. M. 300 rs., aby dostać się do osobowego pociągu, miał

jeszcze 100 rs. dopłacić lecz uczynić tego nie był wstanie.

— „No, to i posady nie otrzymasz!“ — zawołał krawiec.

Powiedzenie to wywołało gwałtowną sprzeczkę, która zakończyła się jak prawie wszystkie podobne na tym padole, gruntownem ogrzmoceniem skóry bogatego krawca i rozprawą karną przed kratkami sądu. Sąd uniewinnił nadkonduktora ale nieukarał też i Mindlina, ponieważ mistrz szlachetnego kunsztu igły i łapówek udowodnił, że jego obietnice nie były czczemi przechwałkami, ale że istotnie był on w możności urzeczywistnienie przyrzeczeń, dawanych klientom.

Prasa rosyjska zapytuje teraz, czy nie byłaby pora wyjaśnić ogółowi jakim sposobem zwykły marny krawczyna może obsadzać swym personalem wszystkie niższe posady kolejowe i kto za nim stoi w zarządzie drogi Jekaterinosławskiej.

Czy temu życzeniu stanie się zadość — dotąd nie wiadomo.

Straszne potrójne morderstwo popełniono w Miskolcz, na Węgrzech, w celach rabunku. Tamtejszy przemysłowiec [illegible]sejthe, powróciwszy z podróży znalazł w pustem mieszkaniu trzy trupy: 19 letniej pięknej żony, małego dziecięcia i służącej. Na ślady mordercy dotychczas nie natrafiono.

Samobójstwo narzeczonych. W Preszburgu wywołało sensacyę samobójstwo panny Hortensyi Zuna, córki urzędnika, która odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w chwili otrzymania wiadomości, że narzeczony jej nadporucznik pionierów Hauer zastrzelił się w Budapeszcie.

Z Rzymu donoszą pod dniem 9. bm. W kościele Sant Andrea della Valle, gdzie przez cały ten tydzień odbywają się msze św. w różnych liturgiach, odprawiona została dziś o godzinie 10. zrana solenna msza św. w rytuale wyznania grecko katolickiego. Kazał ks. Bilczewski dr. teologii i profesor uniwersytetu lwowskiego, który bawi tu przez dłuższy czas dla studyów archeologicznych. Między pobożnymi dostrzegłem dominikanina ks. Vanutellego, znanego z wycieczek swoich na Wschód oraz z konferencyj „O Wschodzie“ w sali tutejszej „Arkadyi“ na Corso.

Dzisiaj przypada 17-ta rocznica śmierci króla Wiktora Emanuela, pochowanego jak wiadomo, w Panteonie. Z tego powodu kościół przez cały dzień otwarty, a szkoły zamknięte. O godzinie 8. zrana odbyły się solenne egzekwie w świątyni Panteonu, na których byli król i królowa, a o godz. 10. zrana ruszył przez miasto uroczysty pochód stowarzyszeń politycznych, wojskowych, weteranów, z muzyką i chorągwiami, aby złożyć wieniec na grobie ojca króla Humberta. Była to zarazem demonstracya monarchiczna, protest przeciw krzykactwu republikańsko-socyalistycznych sfer.

Dramaty rodzinne. Z Berlina piszą: Strasznym dysonansem w wesołem usposobieniu karnawałowem były dwa dramaty rodzinne, które odegrały się w tych dniach w północnej dzielnicy miasta, zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą. Niejaka Hoffmanowa, mieszkająca przy Gartenstrasse pod nr. 52, żyjąca w nieszczęśliwem małżeństwie, zaniedbywana przez męża, w nieobecności męża dwojgu swoim dzieciom podała truciznę, a gdy ta nie skutkowała, dzieci udusiła, poczem sama się powiesiła. Utrzymywała ona sklepik spożywczy, który jednak dawał tylko skąpe utrzymanie rodzinie, a w ostatnich czasach zawodził kompletnie.

Drugie senzacyjne morderstwo, połączone z samobójstwem, zdarzyło się przy [illegible]hterstrasse. Buchalter Gustaw Kreitig, lat 42, od lat 20 pracujący w banku Bleichrödera, otrzymał nagle dymisyę, oskarżony o spekulowanie na własne ryzyko, wbrew przepisom, obowiązującym u Bleichrödera. Nie mogąc czy nie chcąc przeboleć ciosu utraty stanowiska, zastrzelił z rewolweru najpierw swoją żonę, liczącą lat 34, z którą żył szczęśliwie, następnie zaś sam drugim wystrzałem w skroń życia się pozbawił.

Pamiątkowe dzwony. Francyi, chorej dziś jak wiadomo na manię przyjaźni moskiewskiej — nareszcie wywdzięcza się Rosya za wyłudzone od niej pożyczki, ofiarując jej ze składek dzwon pokoju, który będzie ważył 18.000 kilogr. i nosić na sobie liczby Rosyi. Dzwon ten olbrzymi, dar prawosławnego narodu, ma być uwieńczony na jednej z wieżyc nieukończonego jeszcze kościoła Sacré-coeur, na przedmieściu Montmartre w Paryżu. Dzwon ten będzie większy niż wielki na lewej wieży Notre dame, który waży tylko 12500 kilogr. i ma 2·70 metrów średnicy, na dolnej ornamentalnej fryzie. W r. 1871 zaraz po wojnie, nieboszczyk cesarz Wilhelm kazał odlać dzwon ze zdobytych i zabranych armat francuskich, nazwał go (ze względu na rodzaj żeński „die Glocke“) Cesarzową i ofiarował wspaniałej katedrze w Kolonii. Dzwon ów ważył 28000 kg. i w r. 1872 na obchód sedański pierwszy raz weń uderzono, nie sercem jednak, skutkiem czego lud nazywa go wielkim niemym. Po za dzwonem, wyrzeźbionym w Moskwie, ustawionym na podstawie za soborem w Kremlu, ważącym 150 tonnów z 6·23 metrow średnicy, w liczbie olbrzymów tego rodzaju odznacza się nasz „Zygmunt“ w Krakowie i nowy także dzwon zwany „Sabandką“, już uwieszony na drugiej wieży w Sacré-Coeur; ten ostatni waży 16.888 klgr., ma dźwięk „ut major“ i słychać go na 15 kilometrów dokoła. Tym sposobem wspaniała świątynia na górze Montmartre będzie mieć dwa największe niemal dzwony na ziemi. Do kołysania ich będzie zastosowany przyrząd elektryczny o sile 4 koni parowych.

Towarzystwo Przyjaciół uczącej się młodzieży wydzieliło w grudniu 15.170 obiadów między ubogą młodzież szkół lwowskich. Wydział udaje się z prośbą do społeczeństwa o poparcie. Wszelkie datki przyjmuje biuro Rady szkolnej okręgowej. Zgłoszenia na członków przyjmuje p. Moos Karol, Łyczakowska 23.

OFIARY.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Wbny ks. J. Ścisłowski z Buczacza od siebie i od kilku osób 15 koron, Fr. Kosiński 4 korony i pani Bronisława Bukowska 4 korony.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Lwowska powystawowa dypresya.

W numerze z dnia 11. bm. przytoczyła *Gaz. Nar.* korespondencyę ze Lwowa do *Czasu* pt. „Lwowska powystawowa depresya“. W artykule tym naprowadził korespondent (*As*) między innymi ustęp „Grand hotel“... w przedwystawowych budził okropne zajęcie. Nareszcie doczekamy się porządnego hotelu etc. etc.... hotel objął żyd a zaniedbał go od razu dla kawiarni teatralnej“. Korespondent pomięszał sprawę kawiarni i restauracyi w Grand hotelu z przedsiębiorstwem samego hotelu. Kawiarnię i restauracyę objął rzeczywiście właściciel kawiarni teatralnej p. Ehrlich, lecz przedsiębiorstwo hotelu prowadzą od samego początku niżej podpisani, zupełnie oddzielnie od kawiarni i restauracyi. Nie mamy szczęścia należeć do obywateli mojżeszowego wyznania i doprawdy nie pojmujemy zkąd przyszliśmy do tego zaszczytu, w korespondencyi pana (*Asa*). Czy zaś Grand hotel pozostaje rzeczywiście w tak opłakanym stanie, jak się to podobało zawyrokować panu korespondentowi, nie my jesteśmy powołani osądzić, nadmieniamy tylko zgodnie z prawdą, że całe urządzenie 48 pokoi gościnnych w Grand hotelu, kosztowało zwyż 38.000 zł. — nie ma sobie równego we Lwowie, posiadamy bowiem: salony urządzone i umeblowane z wyszukanym komfortem, w stylu „barokko“, oświetlenie całego hotelu i pokoi elektryczne, korytarze szczelnie zamknięte i stale ogrzewane do temperatury 14 stopni, dla wygody gości winda elektryczna do wszystkich piątr itp, a ceny chyba nie wygórowane, jeżeli przeciętna cena pokoju o 1 łóżku wraz z pościelą wynosi od 1·30 do 1·80, są jednak i pokoiki po 80 ct. i 1 zł.

Z poważaniem

Walenty Schilling i *Franciszek Hexel*, dzierżawcy Grand-hotelu.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Faust“ wielka opera w 5 aktach Karola Gounoda. Pierwszy występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego. Jutro w niedzielę popołudniu po raz trzeci „Wybory do rady miejskiejskiej“ komedya w 4 aktach Karlweisa. Wieczór po raz drugi „Cud mniemany“ czyli „Krakowiacy i górale“ opera narodowa w 3 aktach słowa Wojciecha Bogusławskiego, muzyka J. Stefaniego.

* **Wspomnienia, studya, podróże.** Edward Pepłowicz, III. wydanie, Lwów, 1895. Zajmująca ta książka składa się z dwóch części. W pierwszej „Z nad Wilii i Niemna“ opisuje autor swoje i licznych kolegów życie akademickie w Wilnie w czasach, gdy młódź litewska przejęta ideałami Filaretów, rozczytana w świeżych podówczas arcydziełach Mickiewicza, całą duszą oddawała się pracy dla ojczyzny. Tyle przez nią ukochane postacie Tomasza Zana i Jana Czeczota związane ścisłą zażyłością z twórcą „Dziadów“ i „Pana Tadeusza“, są bardzo żywo w tej książce przedstawione. Prace Litwinów na polu narodowem, około umoralnienia i oświecenia ludu wiejskiego i złączone z niemi ściśle dzieje martyrologii naszej, wypełniają w dalszym ciągu część pierwszą. Druga część wspomnień obejmuje podróże i studya autora nad sztuką we Włoszech, Francyi i Hiszpanii, które choć nieco przestarzałe wobec nowych prądów i poglądów, ze względu na treść i wdzięczną formę nadają się dziś jeszcze do czytania dla młodzieży. I w tę część wplecione są epizody z życia znanych ogółowi osobistości, jak autora poematu „Bitwa racławicka“, twórcy „Kaliny“ itp. W ogóle ten pierwszy tom „Wspomnień“ przedstawia się zajmująco i sprawia jak najlepsze wrażenie.

J. z P...

Ostatnie wiadomości.

Zwołana przez Wydział krajowy na nadzwyczajne posiedzenie krajowa Rada kolejowa, wydała wczoraj opinię, zalecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby w program pierwszego peryodu swej akcyi o poparciu budowy kolei lokalnych w naszem kraju, wciągnął także linie kolejowe: Szeparowce-Delatyn i Łupków-Cisna.

Epilogiem sprawy seminaryum kieleckiego jest wywiezienie ks.: Gruszczyńskiego, Bochni, Sławety, Semki, Prawdy, oraz pozostających od czasu aresztowania w cytadeli warszawskiej księży Frelka i Sawickiego do Moskwy, zkąd mają być wysłani etapem do Irkucka, Wołogdy i Archangielska. W ubiegłym właśnie tygodniu przewożono księży dwójkami przez Kielce.

Na dworcu kieleckim zebrały się tłumy, które pragnęły pożegnać swych pasterzy. Deportowani księża mają zamiar prosić o ułaskawienie, a bawiący obecnie w Warszawie ks. biskup kielecki Kuliński oczekuje przybycia hr. Szuwałowa, by mu przedstawić opłakany stan dyecezyi, pozbawionej seminaryum.

Donoszą z Petersburga: *Russkaja Żizń* podaje szczegóły dotyczące prac komisyi, mającej zrewidować przepisy, dotyczące cenzury czasopism zagranicznych. Do komisyi należą przedstawiciele cenzury, ministeryów, akademii nauk i uniwersytetów. Komisya zamierza zwrócić się do posłów zagranicznych organów prasy, podlegających cenzurze. Poważniejsze organy prasy, mają być zwolnione od przeglądania przez cenzurę.

W skutek carskiego zezwolenia do składu rady gospodarstwa wiejskiego na rok 1895 zaproszeni zostali w charakterze członków: senator Kałaczew członkowie rady ministerstwa spraw wewnętrznych Bała-zow i Zwieżincew, marszałek szlachty gubernii kijowskiej książę Repnin i właściciele ziemscy z gubernii wołyńskiej hr. Czacki i z inflanckiej von Essen.

Z Berlina piszą nam pod d. 17. bm: Rezygnacyę Periera uważają tu za wydarzenie brzemienne w dalszych skutkach. Sądzą jednak, iż na razie skutki tego przesilenia ograniczą się na Francyi; co się jednak jeszcze stanie, przesądzać niepodobna. Berlińskie koła rządowe zajmywały się tem przesileniem już od chwili, gdy widocznem się stawało, że Perierowi, który niewątpliwie był zwolennikiem pokoju, nie udawało się zatamować pewnych prądów, które się około ministra wojny Merciera koncentrowały. Dlatego to z całą wstrzemięźliwością traktowano podżegania prasy francuskiej przeciw Niemcom z okazyi sprawy Dreyfussa. Rezygnacya Periera wywołała tu żywe ubolewanie. Wielka panuje ciekawość, czy owoce zwycięstwa odniosą socyaliści czy radykały, usłużywszy socyalistom, nie wyjdą jak Zabłocki na mydle. Zapewne wytoczy się obecnie we Francyi walka między skrajną lewicą a tymi żywiołami, które ocalenie już tylko w jakimś stanowczym czynie, bądź na gruncie teraźniejszej konstytucyi, bądź na gruncie dyktatury upatrują.

W komisyi rajchstagu dla ustawy antywywrotowej wniósł p. Bachem (z centrum) odroczenie rozprawy, aby rząd uzupełnił przedłożony materyał. Przedstawiciel rządu sprzeciwił się temu wnioskowi, który też następnie większością tylko jednego głosu odrzucono.

Cesarz niemiecki onegdaj rano osobiście przybył niezapowiedziany do hr. Szuwałowa z zawiadomieniem, że za godzinę br. Marschall (niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych) przyniesie mu brylantowe odznaki do orderu Czarnego orła.

Jak z Konstantynopola donoszą, wywołał wrażenie ustęp mowy, którą wypowiedział patryarcha armeński przy składaniu przysięgi na wierność rządowi, narodowi armeńskiemu i konstytucyi kościelnej: „Pragnę w tej uroczystej chwili wyjaśnić, w jaki sposób pojmuję trzy części tej przysięgi, a więc najpierw wierność moją względem rządu. Uczucia wierności są zależne od przeświadczenia, iż mamy prawo uważać nasze życie, cześć naszą i mienie nasze za zupełnie bezpieczne. Wszelkie ślubowanie wierności, pozbawione tych warunków, byłoby niebezpiecznem kłamstwem, również niekorzystnem dla ludu armeńskiego, jak i dla interesów rządu.

Każde przyrzeczenie, uczynione w celu zabezpieczenia wykonania tego prawa, każde żądanie i skarga, również jak każdy krok uczyniony w tym zamiarze nietylko nie są działaniem sprzecznem z moją przysięgą wierności, lecz właśnie są objawem mego uczucia rzeczywistej wierności,“

Porta nakazała we wszystkich świeckich szkołach średnich w Macedonii naukę języka serbskiego lub bułgarskiego jako przedmiot obowiązkowy, aby Serbowie i Bułgarzy macedońscy nie sarkali, że w ich szkołach zaprowadzono naukę języka tureckiego.

SEJMOWE.

Z początkiem roku 1895 weszła w życie nowa ustawa krajowa o poborze krajowych opłat konsumcyjnych. Ze sprawozdania Wydziału krajowego, przedłożonego sejmowi z wykonania powyższej ustawy, okazuje się, że Wydział krajowy wydzierżawiał w całym kraju opłaty konsumcyjne, a mianowicie: w 47 powiatach politycznych całymi powiatami, w 26 powiatach, okręgami sądowymi, zaś w 1 powiecie politycznym i 4 okręgach sądowych, okręgami propinacyjnymi. Prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych wydzierżawili prawie sami dzierżawcy propinacyi, między nimi 12 gmin, mała liczba producentów, a tylko wyjątkowo 3 powiaty spekulanci.

Z dzierżawy uzyskano rocznie: tytułem rocznego czynszu dzierżawnego w całym kraju bez Krakowa 772.735 zł. 16 ct.; tytułem spodziewanego czystego dochodu z miasta Krakowa 52.000 zł.; tytułem 30 prc. dodatku do podatku od wina 26.000 zł. — czyli razem 850.735 zł. 16 ct. Ponieważ wydatki przy wydzierżawianiu wynosiły 6,000 zł., przeto uzyskano z tego źródła dochód w sumie 844 735 zł. 16 ct.

Do preliminarza na rok 1895 wstawił Wydział kraj. tylko kwotę 800.000 zł, ponieważ do dnia 1. grudnia 1894, w którym rzeczony preliminarz układano, nie była jeszcze znaczna część powiatów wydzierżawiona. Obecnie proponuje Wydział kraj. podwyższyć dochód z opłat na 825.000 zł., a 20.000 zł. przeznaczyć na koszta administracyi, możliwe niedotrzymanie kontraktów, koszta prawne i inne nieprzewidziane wydatki.

Wybór prezydenta Francyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Paryż d. 18. stycznia.

Wczoraj około 11. rano wśród silnych oddziałów policyi ustawionych na dworcu Św. Lazarza, zaczęli się zbierać członkowie kongresu, udający się do Wersalu. Sekcya piechoty, żandarmów i konnej gwardyi paryskiej tworzyły szpaler.

Wersal d. 18. stycznia.

Wybory rozpoczęły się o 1. z południa. Przewodniczący, prezydent senatu p. Challemal-Lacour. Posłowie: bonapartysta Baudry d'Asson i socyalista Michelin wywoływali od czasu do czasu zamieszanie. Ten ostatni krzyczał: Sprowadźcie Mirmana (poseł żołnierz) z więzienia Vincennes, sprowadźcie Gerault-Richarda z więzienia de la Sante! tu jest ich miejsce!

Rozpocz[illegible] głosowanie od wylosowanej lite[illegible] Przy pierwszem obliczeniu z[illegible]ie było absolutnej większości [illegible]n Brisson otrzymał 334 głosów, minister marynarki Feliks Faure 206, Waldeck-Rousseau 185 gł.

Skutkiem tego rozstrzelenia głosów zmniejszyły się szanse Brissona, gdyż wszyscy republikanie przenieśli swe głosy na Faurego i w drugiem głosowaniu otrzymał on tylko 361 gł., a Feliks Faure 430, który tym sposobem został wybrany.

Publiczność przyjęła wybór Faure'a bardzo przychylnie. Ma on lat 54 i jest żarliwym republikaninem. Nowy prezydent republiki francuskiej jest z powołania marynarzem. (W 1871 r. był kapitanem okrętu i gdy komunardzi podpalili Paryż, Faure udał się tam z Hawru na czele swej załogi, aby pomagać przy gaszeniu płonących gmachów publicznych). Za upadłego teraz gabinetu p. Dupuy był Faure ministrem marynarki. Faure jest synem biednego tapicera z Hawru.

Paryż d. 18 stycznia.

Dziennik *Le Soleil* ogłasza w nadzwyczajnym dodatku manifest ks. Orleańskiego, w którym ten pretendent powiada, iż bliską jest godzina, w której naród wróci do monarchistycznej formy rządu.

Paryż d. 18. stycznia.

Około godziny 9 wieczorem nowy prezydent F. Faure, otoczony szwadronem kirasyerów przybył do Paryża i udał się wprost do pałacu prezydentury (Elysée); na całej drodze witały go pełne zapału okrzyki tłumów: „Niech żyje rzeczpospolita! niech żyje Francya!“

Paryż d. 18. stycznia.

Wczoraj wieczorem wręczyli wszyscy członkowie gabinetu p. Dupuy nowemu prezydentowi swą dymisyę, jednak prowizorycznie będą nadal sprawowali swój urząd.

Grupa posłów socyalistycznych wydała manifest, w którym protestuje przeciw wczorajszemu aktowi wyboru prezydenta i obwinia swych przeciwników o to, że chcą dalej prowadzić walkę przeciw demokracyi i opóźnić reformy socyalne.

Umiarkowane i republikańskie pisma przyjęły wybór Faurea sympatycznie.

Pisma radykalne i socyalistyczne oświadczają, że wybór Faurea oznacza dalsze trwanie dzisiejszego stanu dwuznaczności i braku wszelkiej trwałości.

Telegramy.

Wiedeń d. 18. stycznia.

Radca sekcyjny Schmidmayer ma być mianowanym prezydentem krajowej dyrekcyi skarbu na Bukowinie.

Budapeszt d. 18. stycznia.

Ministrem cesarskiego domu mianowany został br. Samuel Josika.

Praga d. 18. stycznia.

Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu krajowego, masy śniegu nagromadzone na szklanym dachu korytarzy załamały go w kilku miejscach pod swym naporem, co wywołało wielki postrach wśród krążących tam posłów. Poseł Fournier otrzymał w głowę i w rękę skaleczenia, które zostały na miejscu przez dr. Engla uznane za lekkie. Fournier jeszcze przed końcem posiedzenia pojechał z dr. Russem do Wiednia.

Jaegerndorf (Śląsk austr.) d. 18. stycznia.

Wczoraj spłonęła tu fabryka sukna braci Horny, przypuszczalnie z powodu nieostrożnego wywrócenia lampy naftowej. Szkody wynoszą 200.000 zł.

Berlin d. 18. stycznia.

Parlament niemiecki przyjął w drugiem czytaniu wniosek centrum zniesienia banicyi zakonu OO. Jezuitów. Przeciw temu wnioskowi głosowali konserwatyści, stronnictwo państwowe, stronnictwo liberalne i Riokertowska frakcya wolnomyślna.

Berlin d. 18. stycznia.

Cesarz ofiarował bibliotece rajchstagu swoje rysunki, przedstawiające rozmaite japońskie, francuskie i amerykańskie okręty wojenne najnowszej konstrukcyi.

Medyolan d. 18. stycznia.

Wczoraj po południu dr. Celli, generalny prokurator miejscowego sądu apelacyjnego, został zamordowany przez jakiegoś nieznajomego, który otrzymał audyencyę pod przybranem nazwiskiem. Morderca pchnął Cellego w gardło i przeciął mu główną arteryę. Ofiara wyzionęła natychmiast ducha. Zbrodniarza zaraz uwięziono; mieni się on sam anarchistą, podaje swe nazwisko Attilius Bellochio i udaje obłąkanego. Zresztą na stawiane pytania nie daje żadnych odpowiedzi.

Medyolan d. 18 stycznia.

Morderca Cellego nazywa się właściwie Antoni Realini; od r. 1873 tj. przez lat 18 przebywał w więzieniu w następstwie czternastu wyroków karnych.

Rzym d. 18. stycznia.

„Agenzia Stefani“ donosi o nowem świetnem zwycięstwie jenerała Barattieri nad Abisyńczykami.

Waszyngton d. 18. stycznia.

W Bute (w Stanie Montana) wybuchł pożar w magazynach kolejowych, gdzie stało także kilka wagonów z prochem. Podczas gaszenia nastąpiła eksplozya, której ofiarą padło kilku pompierów. Nastąpiła potem jeszcze straszniejsza druga i trzecia eksplozya. Z wyjątkiem dwóch, polegli wszyscy pompierzy, tudzież wielu ze służby szpitalnej, która po pierwszej eksplozyi nadbiegła. Nawet w środku miasta wiele osób pokaleczyły spadające z góry kawały cegieł, drzewa i żelaza. Przeszło 75 osób natychmiast zostało zabitych, przeszło 100 ciężko rannych. — Szkoda wynosi milion dolarów.

Dział ekonomiczny.

— **Z Brodów** donoszą, że prezydentem tameoznej Izby handlowej wybrano p. Adolfa Byka, a zastępcą jego p. Michała Kulaka, aptekarza w Brodach.

— **Na giełdach europejskich** rezygnacya prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej nie wywarła silniejszego wrażenia. W Wiedniu spekulacya chwilowo tylko powstrzymana, niebawem podniosła głowę z jeszcze większą siłą, a francuska renta straciła zaledwie $\frac{1}{2}$%.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. stycznia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 300·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 452·— do 462·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·20 do 101·90. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·— do 97·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·79 do 5·89. Napoleondor 9·81 do 9·91. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·30·— do 1·34·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·80 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·60 do 61·—.

Wiedeń d. 18. stycznia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 415·75, węgierski bank kredytowy 506·50, anglobank 183·—, länderbank 284·30, koleje państwowe 401 75, lombardy 105·50, elbethal 277·50, akcye tytoniowe 230·—, alpiny 90·30, renta majowa 100·65, węg. renta złota 124·30, węgierska renta koronna 99·10, austr. renta koronna 101·—, losy tureckie 73·25, unionbank 315·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 18. stycznia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·50 (414·75), lombardy 43·25 (104·99), węgierska renta złota 102.10 (124·33), węg. renta koronna 219·75 (133·72). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 18. stycznia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 339·12 (414·59), lombardy 87·75 (105·09), węg. renta złota 102·20 (124·45), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 18. stycznia. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·77 do 0·—, pszenica na maj-czerwiec 6·86, pszenic na jesień 7·16, żyto na wiosnę 5·76 do 0·—, żyto na maj-czerwiec 5·86, owies na wiosnę 6·16, kukurudza na maj-czerwiec 6·42, rzepak na styczeń-luty 10·10, na sierpień-wrzesień 11·05.

Wiedeń 18. stycznia. Spirytus kontyngentowy 15·80 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. stycznia.

Hotel Imperial. L. hr. Starzyński z Podkamienia, R. Swozil z Tarnopola, A. Perger i J. Perger z Wiednia, A. Bogusławska z Warszawy, A. Micemski z Krechowa, K. Buchenthal z Filadelfii, A. Skrzyński z Żurawna, W. Rogoyski z Tarnowa, W. Barański z Doliny.

Grand Hotel. E. Rozwadowski z Żółkwie, dr. Mandyczewski ze Stanisławowa, H. Bretz z Frankfurtu, S. Herzik z Przemyśla, K. Chodziński z Krakowa, M. Weislitz z Wiednia, P. Libesmann ze Stanisławowa, dr. J. Tittinger z Wiśnicza, A. Fiałkowski z Bielska, ks. H. Siarkowski z Mrowla, ks. S. Siara z Krasnego, L. Klein Budapesztu, J. Hermann z Wiednia, L. Bogusiewicz z Krakowa, K. Fabian z Sambora, J. Cukier z Żółkwi, L. Modzelewski z Podola ros,

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczór było pochmurno, w nocy wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę d. 19. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +5°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Dziś dnia 18. stycznia: św. Ferdynanda. — św. Sobor. św. Joana.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(*Czas lwowski*).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·36 / 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane pod tytułem

Dzieje Apostolskie

opowiedział
ks. Jan Milczanowski
prof. dyec. Zakładu teologicznego ob. łac. w Przemyślu.
Z 6 rycinami i mapą.
Cena egz. bez oprawy zlr. 1·50, w oprawie zlr. 2·—.
Z przesyłką po ztową o 25 ct. więcej.

Ocyle stalowe



zwane H, 100 sztuk złr. 7·—. **Ocyle ze stalowemi żyłkami** nadzwyczaj trwałe 100 szt. Nr. 1 i 2 złr. 1·60 i 1·80. — **Ocyle żelazne** Nr. 1 i 2 100 sztuk złr. 1 i 1·20. **Ufnale szwedzkie** 500 sztuk Nr. 7 i 8 złr. 1·05 i 1·15. **Kłódki amerykańskie** znakomitej konstrukcyi po złr. 1·25, 1·70, 2·50 i 3·— **Kłódki świątnickie** od 15 ct., **garnitu**re 6 sztuk z kluczem głównym od 2·20
poleca 5570
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

NOŻYCE do strzyżenia bydła po zł 1·85 i 2·25, trokary z dwiema rurkami po złr. 1·60, spuszczadła (3 sztuki w oprawie mosiężnej lub niklowej) po złr. 1·40 poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KRAWATKI, rękawiczki, szelki, spinki, laski, parasole, kalosze, najtaniej u **Pawła Langnera**. Lwów, Halicka 16.

DO SPRZEDANIA kilkaset sągów drzewa sosnowego (także partyami). Wiadomość z grzeczności w Administracyi *Gazety Nar.* 478

URZĘDNIK bankowy, ukończony prawnik z praktyką sądową, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych lub wieczornych od godziny 3 po południu począwszy, jako sekretarz, korespondent itp. lub też w kancelaryi bądź adwokackiej, bądź notaryalnej. Bliższa wiadomość w Administracyi pisma. 482

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

NAUCZYCIELKA Polka poszukuje umieszczenia w prywatnym domu. Zgłoszenia adresować: Marya Toustówna, Lwów Admin. „Gazety Nar.“

200 morgów pszennej gleby i 60 zrębu do korczunku jest całkowicie lub parcelami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Nowe Miasto. 496

OLDENBURGI 4 buhajki i 10 jałówek, 1—2 lat, do sprzedania. Wolica, poczta Krukienice. 497

RZĄDCA EKONOMICZNY 26 lat na miejscu, pragnie zmienić posadę. Wiadomości udzieli z grzeczności Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych we Lwowie. 497

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

RZĄDCA EKONOMICZNY posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy, ad Stryj poste rest.

OSZUSTWO. Nieuczciwi handlarze wykupują próżne pudełka z moich tutek cygaretowych (**odznaczonych medalami na Wystawie krajowej**) napełniając takowe lichemi tutkami, oszukują kupujących, a przedsiębiorstwo moje narażają na nieobliczalne straty. Chcąc położyć tamę tym nadużyciom, przedsięwziąłem energiczne kroki celem ukarania winnych, zaś Szanownych moich P. T. odbiorców upraszam o zwrócenie uwagi, że **gdy etykieta na pudełku jest przedarta, tutki nie pochodzą z mej fabryki.** *S. Wierusz Niemojowski.*

CODZIENNIE świeże masło deserowe w sklepie korzennym Albina Soleckiego, we Lwowie, ul. Wałowa 11. 498

LOKAL NA KANTOR do wynajęcia w hotelu Europejskim w podwórzu.

Ogrodnik kawaler, wszechstronnie uzdolniony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, z 20-letnią praktyką w sławnych ogrodach krajowych i zagranicznych, poszukuje miejsca na roczną płacę 240 złr. i odpowiedni wikt. Adresować: Panu Urbanowi, poczta Kutkorz.

MEDAL SREBRNY na wystawie krajowej za wyroby własne! Fortepiany i pianina poleca najtaniej Karol Marecki, Lwów, Batorego 28. 475

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Ważne dla dzieci!

Nowo otworzony magazyn i pracownia gotowych ubiorów dziecinnych. Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. **Selina Weiss**, ulica Kopernika 12.

Wincenty Kuczabiński, ul. Kopernika 2

Z dniem 15. stycznia przeniosłem skład i wydawnictwo książek do nabożeństwa oraz przedmiotów treści religijnej z podwórza ulicy Karola Ludwika l. 3 na **front** tejże kamienicy od **ulicy Kopernika l. 2** naprzeciw apteki Wgo Mikolascha.

Wincenty Kuczabiński, ul. Kopernika 2

Przestaniesz Pan kaszlać,

jeżeli użyjesz sławnych
Kaisera bonbonów piersiowych.
Najlepszy i najtańszy środek przeciw **kaszlowi, chrypce, katarze i zaflegmieniu.** 6258
Prawdziwe w paczkach po 20 ct. do nabycia: w Kołomyi u E. Stenzla, w Kamionce u Karola Pilewskiego, w Uhnowie u K. Kałużniackiego, w Dynowie u Jana Wodyńskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u Dr. Beila.

Na pączki

Wyśmienity, wydatny i bezwonny **smalec** 1 kilo 62 ct. **Słonina** gruba i śliczna 1 kilo 62 ct. **Konfitury** jeden słoik 50 ct.
Tylko w handlu 6327
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dr. Lobel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **We Lwowie** w aptekach pp. P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego **W Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego i Redyka.



Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

Potaniało!!

Najprzedniejsze dworskie 6370
MASŁO 1 kilo 88 ct.
Deserowe ze słodkiej i kwaśnej śmietany 1 kig. złr. 1·08 ct.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **masło** najprzedniejsze sprzedawać będę zawsze o 8 ct. na kilogr. taniej jak wszystkie inne konkurencyjne; na drugi tydzień zniżę znowu z cen powyższych. — Poleca jedynie tak tanio
JAN BACZYŃSKI
Lwów, ul. Akademicka 3.

Piasty!

om... gatunek kartofli produkcyi Dołkowskiego, bardzo plenny i zawierający od 23 do 25·5% skrobi, sprzedaje folwark Twierdza po złr. 2·80 z workiem loco stacya **Mościska** w jesieni, lub złr. 3·20 na wiosnę. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Twierdza p. Chorośnica, dokąd zapas starczy. 6067

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić że dnia 12. stycznia 1895 r. przeniosłem swój skład
płócien, stołowej bielizny, pościeli, bielizny męskiej i dziecinnej
do hotelu Europejskiego
plac Maryacki l. 4.
Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci i pozostaję 6355
z najgłębszym szacunkiem
Antoni Gudiens.

KASY stare i nowe sprzeda 4638 najtaniej **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*
We Lwowie w apt.:
PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Dra Ruckera.

Cognac digestif



Znany i wypróbowany napój dający wzmacniający i posilający skutek dla żołądka i znakomity dodatek do wody do picia podczas chorób epidemicznych.
Do nabycia:
we Lwowie w aptece Z. Ruckera,
w Sasowie u Wład. Popiela.
w Olesku u Antoniego Coflera,
w Busku u Józefa Zbyszewskiego,
w Brodach u Marka Krissa.
w Stryju u Jakóba Kindlera.
6366

Wazelinę,

Lakier na skóry, Czernidło na skóry, Lakier matowy na uprząż, Pastę do czyszczenia metalu,
Gąbki.
Skórki irchowe, Batogi, Szczotki dla koni, szczotki do powozów
Smarowidło do osi,
poleca
FIRMA HANDLOWA
W. Czopp
Lwów, Żółkiewska 2.

Nowe drogi dla interesu

toruje sobie każdy najtaniej i najłatwiej jeżeli inseruje odpowiednio; dzieje się to przez anonse w odpowiednich gazetach i pismach fachowych. Każde wyjaśnienie udzieli bez kosztów
RUDOLF MOSSE
BIURO OGŁOSZEŃ
Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schönthala
Lwów, Rynek 45
[illegible]

Otworzyłem
pożądany w naszem mieście!
SPECYALNY MAGAZYN HAFTÓW
przyborów do haftu i do krawieczyzny damskiej
pod firmą
JÓZEF KOCABIK
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 1 naprzeciw katedry.
Polecam towar świeży najtaniej:
Hafty zaczęte i wykończone, **Kanwy, Włóczki, Filozele, Wełny** prawdziwe berlińskie na pończochy i skarpetki dkg. po 3, 4, 5, 6, 8 ct. **Bawełny** na pończochy, do haftu i haczkowania D. M. C. praw. francuskie. **Przybory do krawieczyzny damskiej:** satyny, lewantyny, brukseliny, organtyny, baljezy, borty, taśmy, sznury. **Wielki wybór fartuszków** czarnych i do prania. **Perfumy. Mydła.** Uwaga: Dobieram do wzorów kolorowanych i niekolorowanych włóczki i jedwabie jako **specyalista.** — Dla szkół, klasztorów i zakładów stosowny rabat.

OKRUCHY HERBACIANE

Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:
1. gatunek złr. 3·20 | za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— | z opakowaniem
A. M. MANDL
Thee & Rum-Importeur, Brünn. 6284

COGNAC

Czuba-Durozier & Comp.,
francuska fabryka koniaku
PROMONTOR.
Wszędzie do nabycia. 6294
Generalny zastępca: **Ruda & Blochmann Budapest — Wien.**

Spółka naftowa polska

Zdzisław Obertyński, Stanisław Matkowski, Trzecieski, Gostkowski i Spółka.

Ogłoszenie.

Jednomyślną uchwałą członków Spółki upoważniono Dyrekcyę do powiększenia kapitału zakładowego Spółki do kwoty 200.000 złr.
Niniejszem rozpisujemy na razie subskrypcyę tylko na 150.000 złr. w udziałach po 500 złr.
Ponieważ zakupiono już udziałów za kwotę 96.000 złr., przeto jest jeszcze do nabycia 108 udziałów po 500 złr. w ogólnej sumie 54.000 złr.
Subskrybować można w biurze Spółki przy ul. Sykstuskiej l. 38.
We Lwowie, 18. stycznia 1895.

Stanisław Matkowski, zastępca przewodniczącego. 6374 *Zdzisław Obertyński,* przewodniczący.

PASTA DO UST PURITAS

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów
specyalna 6363
PASTA DO UST PURITAS
Aust.-węg. patent. Medal wystawy Londyn 1862. Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.
Główny skład: Wien, I., Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, dregueryach i perfumeryach.
Do nabycia także:
C. k. uprz. „Eucalyptus“ woda do ust Dr. C. M. Fabera.

Przed naśladownictwem chroni wzór i marka.

Sól żołądkowa

JULIUSZA SCHAUMANNA
aptekarza w Stockerau.

Od wielu lat wypróbowany **środek dietetyczny do ułatwienia trawienia.** Usuwa natychmiast zbyteczne kwasy żołądkowe. Niezrównany środek do uregulowania i utrzymania dobrej strawności.
Do nabycia we wszystkich aptekach austro-węg. monarchii.
Cena pudełka 75 ct.
Wysyłka pocztą przy odbiorze 2 pudełek za pobraniem.
Główny skład: w aptece **Juliusza Schaumanna w Stockerau.**

Wielka wysprzedaż sezonowa!



Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.



Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.
Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowane i kocyki na łóżka po następujących cenach:
500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
30 sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
100 koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
200 koców lamaflanelu po 3·40.
50 sztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.

Z szacunkiem
Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre“
we Lwowie, plac Kapitulny 3.
Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

C. k. uprz. fabryka maszyn, odlewarnia żelaza
FERDYNAND PIETZSCH
Lwów, ulica św. Marcina l. 11



ma na składzie **Kocioł parowy** systemu rurowego o 25 metrach powierzchni ogrzewalnej, 6156
Maszyny parowe, Pompy, Gniotowniki, Płuczki, Elewatory do kartofel itp.
Odlewy do palowisk i maszyn. Maszyny rolnicze i gospodarcze.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najdzielniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.



Fabryka i skład Powozów
M. MICHALSKI
we Lwowie, ul. św. Michała l. 6 6352
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju **powozy, wózki, tarantasy i sanie.** Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje pod **gwarancyą.** Przyjmuje wszelkie **reparacye i odnowienia** powozów po **umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą, tj. **dyplomem honorowym rządowym.**

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Biblioteka powieściowa „Gazety Narodowej“:

1. Nowelle Sewera: **Pamiętnik Maniusi, Na pobojowisku i Maciek w powstaniu** . . . . . złr. 1·80
2. **Pan Wyręba**, powieść Graybnera . . . . . „ 1·20
3. **Bez metryki**, powieść Abgar Sołtana . . . . „ 1·20
4. **Jedyny brat** powieść Heimburgowej . . . . . „ 1·80

Wszystkie 4 powieści razem złr. 2·50.

Prenumerata kwartalna Biblioteki powieściowej *Gazety Narodowej* wynosi w miejscu i na prowincyi złr. 1·10, rocznie 4·10. Tygodniowo wychodzi 2 arkusze. Obecnie drukuje powieść Waleryi Marénne **Przeciw prądowi.**

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowo wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50



Courrier & Comp. 6304 spadkobiercy **L. Proux & G. Kondratowicz**
dom założony w roku 1850 Francya **Cognac** Francya

Prawdziwy koniak francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na wystawie lwowskiej, reprezentowany w własnym pawilonie „Butelka“. Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowy poleca Szan. Publiczności. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, St. Lachowicz, St. Markiewicz, Henryk Mayer, Z. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wyztawowego zakupili i mają na składzie pp.: S. Stachiewicz plac Maryacki i Wewiórski aptekarz oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.